ROK III. WARSZAWA, WRZESIEŃ 1928 № 7.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER i WOLFF

TREŚĆ.

MATERJAŁY.

RECENZJE.

(dokończenie na str. następnej)

SOMMAIRE.

MATÉRIAUX.

COMPTES-RENDUS.

(suite au verso)

3-ème Année Septembre 1928

LE MOUVEMENT LITTÉRAIRE

JOURNAL CONSACRÉ A L'ÉTUDE DE L'HISTOIRE LITTÉRAIRE POLONAISE ET DE LA LITTÉRATURE COMPARÉE

publié sous la diréction de
BR. GUBRYNOWICZ
Prof. à l'Université de Varsovie

GEBETHNER ET WOLFF, LIBRAIRES-ÉDITEURS
12, RUE ZGODA, VARSOVIE

Paraît dix fois par an, les mois de juillet et d'août exceptés.

Kolbuszewski Stanisław: Motywy regjonalne w twórczości St. Przybyszewskiego. (Piotr Grebiennikow.)

BIBLJOGRAFJA.

Czachowski Kazimierz: Bibljografja pism Stanisława Przybyszewskiego.
Bibljografja literatury polskiej za czerwiec i lipiec 1928.

NOTATKI — KRONIKA.

Cywiński Stanisław: Czy Słowacki napisał „Księgi rodzaju Narodu Polskiego?“

Kolbuszewski Stanisław: Les motifs régionaux dans l'oeuvre de Przybyszewski. (Piotr Grebiennikow.)

BIBLIOGRAPHIE.

Czachowski Kazimierz: Bibliographie de Stanisław Przybyszewski.
Bibliographie de la littérature polonaise pour les mois de juin et juillet 1928.

NOTICES — CHRONIQUE.

Cywiński Stanisław: Słowacki a-t-il écrit „Księgi rodzaju Narodu Polskiego?“

Rok III. Warszawa, Wrzesień 1928. № 7.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY GEBETHNER i WOLFF

POZYTYWIZM I IDEALIZM W BADANIACH LITERACKICH

Naukowe badania literackie rodzą się z współdziałania dwóch postaw człowieka wobec dzieła sztuki: postawy naturalnej i badawczej. Pierwsza — to bezpośrednie i żywe zetknięcie się z dziełem, osobiste przeżycie jego wartości ideowych i artystycznych, opanowanie całości w akcie intuicyjnego oglądu lub kontemplacji. Druga zawiera technikę obserwacji ścisłej i systematycznej, środki podpatrywania cech i spojeń, przenikania spraw ukrytych, oraz sposoby i metody wiązania i uzasadniania sądów i wniosków, w celu zapewnienia im wartości objektywnej i powszechnej. W dobrej pracy naukowej obie te postawy muszą współdziałać; osiągnięcie jednak harmonijnej współpracy nie jest rzeczą łatwą. Grozi tu bowiem niebezpieczeństwo podwójne. Przedewszystkiem, rozwój nauki polegający na ulepszaniu metod obserwacji i podnoszeniu stopnia ścisłości uzasadnień, prowadzić może do zupełnego zlekceważenia wartości poznawczych naturalnej postawy, a co za tem idzie, ograniczania jej udziału w pracy naukowej, zmieniając badania w bezduszne i suche wypełnianie schematów i kanonów techniki naukowej. Drugie niebezpieczeństwo polega na wyłącznej obronie postawy naturalnej i lekceważeniu poznawczych wartości postawy badawczej; stanowisko takie może prowadzić do cennych intuicyj, ale tylko jeśli chodzi o jednostki genjalne, przeważnie jednak przyczynia się do powstawania prac, będących bądź opisem czyichś osobistych, a mało ciekawych dla innych ludzi stanów psychicznych, wywołanych dziełem, bądź — w przypadku mniejszej megalomanji, a większej ostrożności — do streszczania i powtarzania tego, co jest wyraźne w dziele i co każdy, przeciętnie inteligentny czytelnik, po uważnem odczytaniu spostrzega.

Paradoksalność tych niebezpieczeństw polega na tem, iż są one przeciwnemi ostatecznościami, tak, iż z jednej popada się w drugą: nadużycie postawy badawczej, prowadząc do konsekwencyj krańcowych, dyskredytuje jej wartość poznawczą i wartość naukowego badania wogóle, skłaniając do wyłącznego uznawania postawy naturalnej, a z kolei jej obrona, wiodąc do wyraźnie ujemnych konsekwencyj subjektywizmu i dyletantyzmu, każe znowu zawracać w przeciwnym kierunku.

W dzisiejszych badaniach literackich, oba te niebezpieczeństwa zarysowują się dość wyraźnie. Pojawiają się prace cierpiące na przerost metodologizowania i schematyzmu pseudonaukowego, wywołujące ostre ataki

nietylko krytyków literackich, ale i twórców, a czasami nawet i historyków literatury. Obok takich prac ukazują się książki oparte na intuicji i wierze w prawdziwość osobistego wrażenia, próbujące na drodze kontemplacji. lub ekstatycznego zżycia się z dziełem rozwiązać jego zagadkę. Wywołują one ataki ludzi szukających uzasadnień jasnych i pewnych. Jest wreszcie i trzeci rodzaj próbujący uniknąć zarzutów obu powyższym stawianych. pragnący pogodzić naturalną i badawczą postawę, a w istocie wyrzekający się z pierwszej owocnych ujęć intuicyjnych (w obawie przed subjektywizmem) a z drugiej środków metodologicznych (w obawie przed schematyzmem), opierający się na jakiejś wierze w zdrowy rozsądek a niedostrzegający i nierozwiązujący problemów.

Postaramy się właśnie wykazać, iż rozpowszechniona dziś koncepja postawy badawczej, stanowi niemożliwe do pogodzenia przeciwieństwo postawy naturalnej. Powstaje teraz pytanie: jaka to koncepcja? Aby poszukiwania nasze nie błądziły w ciemności wystarcza przypomnieć sobie, iż w historji naszych badań literackich po r. 1863 nie dokonał się żaden przewrót rewolucyjny i że — wobec tego — nowsze prace są dalszym ciągiem dawniejszych, nie wypadając z ewolucyjnego szeregu. Trzeba więc przyjąć, iż wyciągnięcie wszelkich konsekwencyj z nieświadomych często założeń, na których opierały się częściowo, lub wyłącznie rozprawy dawniejsze doprowadziło do wspomnianego przeciwieństwa obu postaw.

Otóż istotnie można wskazać na istnienie takich zasad i założeń wspólnych dawniejszym i nowszym badaniom, choć w różnym stopniu świadomości i krańcowości. Są to jednak sprawy znacznie głębsze i szersze, niż literackie.

Podstawy i metody okresu współczesnego rozwoju nauki w Polsce wybudowane były w dobie pozytywizmu, a przynajmniej w ścisłym z nim związku. Nie możemy tu oczywiście tezy tej uzasadnić: możliweby to było tylko przez pokazanie ile zawdzięcza nauka polska w różnych dziedzinach badań przyrodniczych i humanistycznych elementom tego poglądu na świat i wiedzę, który nazwano pozytywizmem, często zaś poprostu materjalizmem lub naturalizmem, a który wycisnął swe niezatarte piętno na umysłowości polskiej drugiej połowy XIX wieku. Jeśli chodzi o badania humanistyczne to możnaby wykazać jak powoli opanowywał je duch pozytywizmu, i że często dziś dopiero pełny triumf uzyskał.

Cóż jest więc istotą pozytywizmu, jako poglądu na świat i sposobu poznawania? Pozytywizm uznaje tylko istnienie elementów, a zjawiska dane w naszem odczuciu jako samoistne i swoiste całości, traktuje jako określone powszechnemi prawami natury, kombinacje elementów. Usuwa się w ten sposób pojęcie indywidualności, twórczości i spontaniczności — podkreśla zasadniczą jednorodność zjawisk i determinizm. Zgodnie z tem: zrozumieć coś znaczy rozłożyć to coś na elementy, a fakt ich kombinacyj, właściwej danemu zjawisku, podciągnąć pod prawo ogólne.

W dziedzinie sztuki konsekwencje pozytywizmu są bardzo charakterystyczne. Zgodnie z podstawową tezą, iż rzeczywiste są tylko elementy, zostaje zakwestjonowana samoistność i odrębność sztuki; sztuka jest zbiorem elementów występujących w innych zjawiskach rzeczywistości. Dlatego też stara się rozłożyć zjawisko sztuki i sprowadzić je do innych znanych czynności i wytworów. Tu leży źródło teoryj upatrujących istotę sztuki w zabawie, świadomem złudzeniu, rytmie pracy i t. p.

Z określonych powyżej podstaw płyną dwie zasadnicze właściwości: swoista postać analityzmu i swoiste nastawienie genetyczne. Analityzm pozytywizmu nie polega na wyróżnianiu w zjawisku części będących indywidualnemi całostkami, ale na odnajdywaniu elementów takich, które występują we wszelkich innych zjawiskach. Analityzm ten pokrewny analizom chemicznym jest wyraźnie mechanistyczny i antyindywidualistyczny. Pierwszym krokiem badacza jest rozłożenie utworu na pewne grupy elementów. Schemat podziału bywa różny: idea, akcja, postacie, styl lub składniki autobiograficzne, literackie, fantastyczne, lub uczucia, myśli, poglądy, technika. Takie kanony wydedukowane z obserwacji utworów, narzucane są potem wszelkim innym. Ten pierwszy krok badacza, polegający na rozłożeniu utworu, ma decydujące znaczenie. Wyróżnione elementy utworu zaczynają być samodzielnemi całościami i stają się odrębnym i samoistnym przedmiotem badania. W ten sposób możliwe są badania idei utworu bez zwracania uwagi na jej artystyczny kształt, schematów techniki w oderwaniu od treści, stylu bez uwzględniania zawartości o której mówi, poszczególnego motywu i t. p. Jakakolwiek bądź cząstka dowolnie z całości wycięta staje się samoistnym przedmiotem studjów.

W obrębie każdej z nich rozpoczyna się poszukiwanie elementów jeszcze prostszych. Oto np. badanie poglądu na świat utożsamia się — zgodnie z tendencją analityzmu — z zestawieniem zapatrywań na różne sprawy. Otóż, zestawienie takie poglądów na Boga, ojczyznę, szczęście, człowieka, sztukę i t. p. nie dotyka zupełnie sprawy najważniejszej, jaką jest zrozumienie koegzystencji danych poglądów bądź jako części pomyślanego systemu, bądź jako przeżyć i tendencyj osobowości. Indywidualny rdzeń, tkwiący w zjawisku koegzystencji i swoistości zabarwień poglądów, zostaje pominięty.

Podobnie w badaniach stylu: jak materjał intelektualny tkwiący w dziele grupuje się według kategoryj rzeczowych, tak styl według kategoryj stylistyki obowiązujących zawsze i wszędzie. I znowu zostaje pominięta indywidualna swoistość stylu. Porównania, przenośnie, nagromadzenia, ilość rzeczowników, czasowników, wykrzykników, znaków przestankowych i t. p. wszystko to poznaliśmy i obliczyliśmy, ale ich koegzystencja i rola każdego dla całości, to coś, czem wyróżnia się dany styl od innych, pozostaje w takich badaniach całkowicie pominięte.

Pozytywistyczny analityzm traktuje utwór jak mozaikę złożoną z drobnych kamieni, a bada ją w ten sposób, iż rozsypuje kamienie mozaiki, a następnie grupuje je według koloru, kształtu, wielkości i t. p. informując ile i jakich kamieni użyto na ułożenie całości. Tymczasem, chodzi przecież o układ mozaiki, a nie o jej kamienie, podobnie jak wobec utworu, o jego żywą strukturę wiążącą cząstki, a nie o wyrwane z całości elementy.

Gdyby analityzm prowadził tylko do rozkładania utworu na elementy nie byłoby to jeszcze wielkiem niebezpieczeństwem dla badań literackich, choć nie zapewniałoby im możności rozumienia utworów, skoro polegać ono musi na rozumieniu indywidualności. Ale pozytywistyczny analityzm sprawia, że wyróżnione grupy elementów uzyskują samodzielność i zaczynają być traktowane jako niezależne byty rzeczywiste istniejące w zupełnem oderwaniu od utworu i badane właściwemi im metodami. Konsekwencja ta ujawnia się najwyraźniej w pracach zajmujących się charakteryzowaniem postaci występujących w utworach. Postacie te traktuje się

jak osoby rzeczywiste, a badacz usiłuje charakteryzować je według wszelkich kanonów i metod psychologji. Powstają w ten sposób prace psychologiczne dotyczące postaci fikcyjnych; prace, które, jeśli autor dzieła badanego posiadał intuicję psychologiczną, mają znaczenie dla psychologji. Badacza literatury nie powinny jednak obchodzić postacie, tkwiące w dziele, ale dzieło, t. zn. związek zawartości i kształtu.

Jak materjały psychologiczne tkwiące w dziele literackiem zostają z niego wyrwane i traktowane jako fragment rzeczywistości pozaliterackiej, podobnie wszelkie inne materjały. Jeśli są w dziele jakieś myśli społeczne, etyczne, religijne, filozoficzne, zbiera się rozsypane w utworze ich świadectwa i traktuje się je jakby to była rzeczywistość intelektualna pozaliteracka: rozprawa lub program. Powstają w ten sposób zagadnienia takie jak: filozofja Asnyka, program społeczny Słowackiego, pogląd Kasprowicza na Boga i t. p. Wspólną cechą prac usiłujących rozwiązać te zagadnienia jest traktowanie elementów intelektualnych zawartych w dziele, tak jakby dane one były samodzielnie, a nie jako cząstka wpleciona w związek zawartości i kształtu, będący istotą dzieła. Powstaje stąd szkodliwa racjonalizacja zawartości. Badacz powoli zapomina, iż bada dzieło literackie — i rozpoczyna badania poglądów, wiąże je w system. Tymczasem między logiką sądów i pojęć zmierzających ku poznaniu, a logiką obrazów i uczuć dążących do artystycznego wyrazu zachodzi zasadnicza różnica. Myśląc poznawczo pojęciami baczymy wciąż na ich wzajemny związek i konsekwencje, myśląc obrazami pozwalamy każdemu z nich kolejno zajmować całe pole naszej świadomości. Każdy z obrazów jest jakby samodzielną tezą. Dlatego też jeśli chcemy być badaczami dzieł literackich, a nie poglądów ujawnionych, w sposób mniej lub więcej dokładny w tych dziełach, musimy pamiętać o tem, iż logika obrazów, uczuć i artyzmu krzyżuje często logikę sądów i pojęć, i że zasadniczym problemem badania jest tu związek zawartości i kształtu. Inaczej zaciera się różnica między badaniem literackiem, a badaniem pojęć społecznych, naukowych, politycznych i t. p.

Podobnie jak traktowanie dzieł literackich jako zbioru materjałów psychologicznych i intelektualnych, można poddać krytyce traktowanie ich jako zbioru słów. Tu sprawa jest jaśniejsza: historyk języka uwzględnia dzieła, jako materjał dla własnego przedmiotu badań. Lecz skoro godzimy się, iż dzieła literackie są dla historyka języka materjałem badań, a nie właściwym przedmiotem badań, podobnie musimy się zgodzić, iż są one tylko materjałem, a nie przedmiotem, dla historyka idei, historyka kultury, psychologa i t. p.

Dochodzimy do wniosku: pozytywizm nie uznający swoistości dzieła sztuki, traktujący je jako zbiór elementów, z których każdy występuje także i w innych sferach rzeczywistości, sprawia, iż dzieło rozkłada się na elementy, które następnie badane są takiemi metodami, jakich dana sfera rzeczywistości wymaga. W ten sposób badania literackie stają się naprzemian badaniami psychologicznemi, filozoficznemi, politycznemi, społecznemi i t. p. tracąc swoistość i odrębność.

Rozłożenie dzieła na elementy, to według pozytywizmu pierwszy etap na drodze rozumienia. Nie dość wszakże znać elementy: trzeba jeszcze wyjaśnić ich zjawienie się w dziele; tendencja genetycznego traktowania zjawisk jest też koniecznem uzupełnieniem tendencji analitycznej. Gene-

tyzm pozytywistyczny wyklucza moment twórczości i nowości (ilość elementów jest stała) skłaniając do nieskończonego regresywizmu. W ten sposób zaczyna się śledzić historję elementów, na które zostało rozłożone jakieś zjawisko. Poszukiwania biograficzne i historyczno-literackie mają temu służyć. Opierają się one o wyraźnie mechanistyczną koncepcję życia psychicznego i twórczości. Oto np. przeżycia doświadczone kiedyś przez autora oczekują rzekomo niezmiennie na zużytkowanie w dziele. Tymczasem można uznawać, iż nie dzieła artystyczne zależą od przeżyć człowieka, ale jego przeżycia, jako człowieka, od artystycznych koncepcyj. Podobnie mechanistycznie wyobraża się wpływy i pokrewieństwa literackie oraz cały proces powstawania dzieła.

Brak miejsca nie pozwala na wykazanie jak tendencja genetyczna w interpretacji pozytywistycznej, a więc wykluczająca akt twórczości, nowość i spontaniczność przenika głęboko badania literackie, jak umacnia mechanistyczne przyzwyczajenie składania całości z cząsteczek, transponowania jakości na układy wymierzalne ilościowo, niedostrzegania swoistych cech i odrębności.

Można jednak rzekomą doniosłość badań genetycznych zakwestjonować w inny sposób. Miały one służyć rozumieniu zjawisk; współczesna teorja rozumienia obala jednak dawniejszą tezę, że tylko rozumienie genezy daje zrozumienie zjawiska, a uzasadnia tezę, że tylko wówczas gdy zrozumiemy całość zjawiska, potrafimy zrozumieć jego genezę. W tym drugim przypadku traktuje się jednak genezę, jako wzrost i rozwój organiczny. Teza, iż zrozumienie zjawiska osiągamy drogą opisu jego struktury, a nie drogą analizy i genezy elementów, (teza szczególnie doniosła i owocna na polu nauk humanistycznych), kwestjonuje wyraźnie wyłączność i pożytek metody genetycznej.

Omówienie pozytywistycznego analityzmu i genetyzmu pozwala nam na stwierdzenie, iż pozytywizm zatraca swoistość badań literackich, i że traktuje dzieła sztuki jako mechaniczne zbiory elementów. Dzieło sztuki jako żywa całość i niepowtarzalny związek zawartości i kształtu pozostaje poza zakresem pozytywistycznych badań.

Uważamy więc za uzasadnioną tezę, iż domyślanie do końca założeń i zasad pozytywistycznego sposobu badania zjawisk literackich musi doprowadzić do zburzenia naturalnej postawy człowieka wobec dzieła sztuki, do pozbawienia dzieła jego indywidualności i żywotności oraz do odebrania badaniom literackim ich samodzielności i swoistości. Powstaje teraz pytanie, czy zawsze wymagania naukowej obserwacji i uzasadnień działać muszą zabójczo na dzieło sztuki i naturalny do niego stosunek, czy też do takich konsekwencyj doprowadzają tylko zasady naukowe pozytywizmu? Otóż od zarania XX wieku, we wszystkich dziedzinach nauki walczy z pozytywizmem idealizm. Twierdzi on, iż zasadą budowy świata są indywidualne całości, a nie różne zbiory zawsze jednakowych elementów. Zgodnie z tem rozwój ujmowany jest w kategorje twórczości i spontaniczności, a nie mechanicznego sumowania i przemian. Na gruncie takich pojęć o bycie i rozwoju wyrasta nowe pojęcie rozumienia. Polega ono na ujmowaniu indywidualnej struktury zjawisk i opisie jej. Zasady te, bronione i wyzyskiwane w różnych gałęziach wiedzy, szczególne znaczenie mają dla humanistyki. Wydają się dla badania zjawisk humanistycznych znacznie

korzystniejsze, dzięki temu iż uznają indywidualność i twórczość, właściwości należące właśnie do istoty tych zjawisk.

W odniesieniu do sztuki, idealizm, zgodnie z przedstawionemi zasadami, zajmuje stanowisko całkowicie odmienne, niż pozytywizm. Sztuka nie może być określona jako kombinacja elementów występujących w różnych innych dziedzinach rzeczywistości. Jest dziedziną swoistej twórczości ducha. Zrozumiemy sztukę wówczas tylko, gdy wskażemy na zasadę rządzącą twórczością ducha w dziedzinie sztuki i tylko w tej jednej dziedzinie. Taką zasadą jest ujmowanie pewnej zawartości w kształt artystyczny. Rozumienie sztuki — to rozumienie działalności tej zasady, a nie rozkładanie na elementy wspólne innym sferom rzeczywistości. To najwyższe prawo rządzące sztuką zyskuje zależnie od miejsca, czasu i człowieka różnorodne modyfikacje. Rozumienie więc określonego dzieła sztuki — to ujmowanie tej indywidualnej struktury dzieła, tej żywej siły kształtującej, która wywołuje i stwarza określone ujęcie pewnej zawartości w kształt artystyczny.

Na takich założeniach wsparty, przystępuje idealizm do badań literackich. Zamiast typowej dla pozytywizmu tendencji analizowania dla uogólnień, zjawia się chęć „widzenia rzeczy w indywidualnym związku" — będąca istotą t. zw. metody opisowej. Zamiast rozkładu utworu na elementy według ogólnie ważnych schematów, aby następnie nad każdą cząstką osobno prowadzić prace — ujmowanie indywidualnego związku całości i części, wewnętrznej wzajemnej zależności idei i stylu, treści i techniki i t. p. w myśl zasady swoistych całości i niepowtarzalnej twórczości. To ujmowanie utworu w kategorję indywidualnego związku nie tylko pozwala na uszanowanie jego swoistości i istotne zrozumienie koegzystencji cech i właściwości, ale również zakreśla badaniom pewne granice, poza które wychodzić nie powinny. W ten sposób niebezpieczeństwa pozytywizmu, który zatracał swoistość badań literackich, czyniąc z nich zbiór przeróżnych dyscyplin, są ominięte. I s t o t n y m i w y ł ą c z n y m p r z e d m i o t e m b a d a n i a l i t e r a c k i e g o j e s t z w i ą z e k z a w a r t o ś c i i k s z t a ł t u w u t w o r a c h.

Omówionej tendencji widzenia rzeczy w indywidualnym związku nie należy utożsamiać z syntetyzowaniem, przeciwnem wszelkiej analizie. Tendencja ta zwraca się tylko przeciw analityzmowi pozytywistycznemu, który opiera się na założeniu, iż przedmioty składają się z elementów, i który dzięki temu pragnie określić: jakim zbiorem elementów jest dany przedmiot? Idealizm nie przeczy iż zjawiska posiadają cechy, które można wyróżniać, ale twierdzi, że należy to czynić tylko w celu ukazania w jaki sposób indywidualna struktura zjawiska wiąże je w niepowtarzalną całość. Akcentując opisowość, idealizm nie wyrzeka się też wcale genetyzmu. Rozumie go jednak również inaczej niż pozytywizm. Jak analizowanie jest dla idealizmu ujawnieniem swoistej koegzystencji swoiście zabarwionych cech, a nie rozwiązaniem kombinacji wiecznie jednakich elementów, podobnie geneza jakiejś całości jest rozumiana jako jej organiczny wzrost i rozwój, a nie jako sumowanie wyników różnorodnych przyczyn. W ten sposób rozumiane badania genetyczne, a więc jako badania wzrostu, rozwoju, rozkwitu, upadku, godzą się dobrze z podstawowemi zasadami indywidualnej całości i twórczości. Idealistyczna teorja badań literackich nie jest jeszcze rozbudowana w całości. Jest ona konsekwentnym wynikiem głoszonych co-

raz powszechniej zasad: indywidualności i twórczości; dzięki temu nie niszczy dzieł literackich mechanistycznem sprowadzaniem do innych sfer rzeczywistości i potrafi uzasadnić odrębność badań literackich, których problemem swoistym, nie będącym problemem żadnych innych badań, jest indywidualny związek zawartości i kształtu artystycznego.

Tak oto w ogólnych zarysach przedstawiają się zasady i wskazania idealizmu. Ponieważ zaś na wstępie uznaliśmy naukowe badania zjawisk literackich za wynik dwóch tendencyj: naturalnej i badawczej postawy wobec dzieła, a następnie wykazaliśmy, iż pozytywizm prowadzi do odrzucenia lub wypaczenia pierwszej — pozostaje więc obecnie wykazać w jakim stosunku do obu tych tendencyj pozostaje idealizm. Odpowiedź na pytanie o stosunek do naturalnej postawy leży w tem co było już powiedziane. To bowiem co jest istotną tej postawy właściwością: uszanowanie indywidualności dzieła, traktowanie go, jako swoistej i żywej całości, wymagającej niepowtarzalnego i samoistnego obrazu — to wszystko właśnie wchodzi w skład zasad idealistycznej teorji badań naukowych.

Pozostaje więc tylko odpowiedź na drugie pytanie: czy wskazania metody idealistyczne, nie gwałcąc naturalnej postawy wobec sztuki, zapewniają dostateczny stopień ścisłości i pewności, jak to rzekomo czynił pozytywizm?

Właściwie, jeśli rozważania nasze są słuszne, to kwestja porzucenia przez nas pozytywizmu nie może ulegać wątpliwości Pozytywizm nie tylko niszczy dzieła sztuki, jako żywe całości, ale rozbija i niweczy istotny przedmiot literackich badań, czyniąc z nich mechaniczny zbiór różnorodnych metod i celów, pozostawiając zaś odłogiem to, co stanowi właściwe zagadnienie tych badań, t. zn. związek zawartości i kształtu. A skoro tak, to porzucenie tej drogi jest rzeczą konieczną i oczywistą, wstąpienie zaś na inną, taką, która zapewnia badaniom ich charakter literacki i owocność, zupełnie zrozumiałe.

Gdyby wszakże specjalnie chodziło o kwestję „naukowości" tej nowej drogi, to zagadnienie to dałoby się rozstrzygnąć tylko warunkowo, a mianowicie w zależności od pojęcia nauki i naukowości. Kto sądzi, że nauka jest tam tylko gdzie sądy konieczne i powszechne, ten uznaje za ideał naukowości logistykę, traktując mniej lub więcej lekceważąco nauki empiryczne, a wśród nich szczególnie humanistyczne. Kto sądzi, iż nauka jest tam gdzie praca, rzetelność i staranie o objektywizm — ten może postawić zasady idealistów na jednej płaszczyźnie naukowości z dawnemi zasadami pozytywistów.

Powstaje wreszcie pytanie: czy koncepcja idealistyczna sprowadza radykalny przewrót i całkowite odrzucenie historyczno-literackich badań dawniejszych? Odpowiedź tkwi już w tem cośmy o niej powiedzieli; jedną z jej naczelnych tez było uszanowanie indywidualności dzieła sztuki. Otóż, przekonanie to, występujące w idealiźmie jako uzasadniana teza metodologiczna, występuje też jako zasadniczy składnik naturalnej postawy człowieka wobec dzieła sztuki. Ta naturalna postawa, przejawiająca się najwyraźniej i najczęściej w krytyce literackiej, była w rozwoju naszych badań literackich wyraźną przeciwwagą pozytywizmu, póki radykalny pozytywizm nie zwyciężył jej zupełnie. I oto zachodzi zdumiewające zjawisko, iż niektóre dzieła dawniejszych badaczy jak np. Windakiewicza o Skardze, Piniego

o Krasińskim, są bliższe duchowi idealizmu, gdyż zawierają jeszcze wiele z naturalnej postawy wyzyskiwanej dziś dla nauki przez idealistyczną koncepcję badania, podczas gdy liczne rozprawy młodych badaczy, lat ostatnich, rzekomo bardziej od tamtych dzieł „naukowe“ i ścisłe, są w istocie tylko wyłączniej i radykalniej pozytywistyczne. Idealistyczny przewrót nawiązałby więc do pewnych wzorów dawniejszych. Tak się dzieje w Niemczech.

Mając to na uwadze, można powiedzieć, iż idealizm jest taką koncepcją postawy badawczej, która dzięki rozbudowaniu nowej logiki, zachowuje naturalną postawę wobec dzieła sztuki, a równocześnie zapewnia owocom jej możność kontroli i naukowego uzasadnienia.

Warszawa. *Bogdan Suchodolski.*

PRZYBYSZEWSKI I DEHMEL[1]

W jednym z poematów Ryszarda Dehmla w „Die Verwandlungen der Venus” znajdują się strofy, dziwnie uderzające polskiego czytelnika. Obok starych towarzyszy biesiad pijackich, obok Strindberga i Scheerbarta, najcieplej i najobszerniej jest wspomniany ktoś trzeci:

...Vor allen Du, mein blaser,
vampyrblaser Stachu du,
der mit mir durch manche Hölle
bis vor manchen Himmel kroch,
Cancan tanzend auf der schwindelnden Schwelle —
Przybyszewski...

A w „Wigiljach” Przybyszewskiego jedna z postaci wygłasza na tle akompanjamentu muzyki poemat o przepaściach uczucia, o wezbranych burzach tęsknoty — „Die Verwandlungen der Venus” Dehmla[2]. Gdy zaś do tych dwóch szczegółów dołączy się jeszcze jeden: zwierzenie Przybyszewskiego o pewnej przejmującej chwili, kiedy w „otwartem oknie — strasznie upalna była ta noc — usiadł na futrynie okna Dehmel i jął deklamować wstęp do swego wspaniałego poematu: „Verwandlungen der Venus”, ten boski początek:

Nie noch sah ich die Nacht beglänzter,
Diamantisch strahlen die Fernen...[3]

---

[1] O przyjaźni tej wogóle dotąd bardzo mało pisano. Mniej lub więcej ogólnikowe uwagi o ich stosunku i o znaczeniu Przybyszewskiego dla literatury niemieckiej podają: Z. Bytkowski „Charakterystyki literackie“, Lwów 1902; W. Feldman Współczesna lit. pol., wyd. VII; J. Lorentowicz: Młoda Polska. Por. ponadto nekrologi w „Głosie Prawdy“ literackim z 28. XI. 1927, w „Wiad. Lit.“ № 49 z 1927 w „Dźwigni“ № 7. z 1928 i in. O Dehmlu i P. pisał Jan Wagner w „Leipziger Neueste Nachrichten“ z 9. II. 1928, z artykułu tego jednak korzystać nie mogłem. W № 18 (226) „Wiad. Lit. z b. r., poświęconym Przybyszewskiemu pominięto sprawę przyjaźni obu poetów.

[2] St. P.: Vigilien. Berlin 1905, str. 27. Cytowane są słowa początkowe, często powtarzające się w poemacie poety niemieckiego: Niemals sah ich die Nacht beglänzter! Diamantisch reizen die Fernen...

[3] Moi współcześni. 1926, str. 135/6. Autor przytacza ten wstęp niedokładnie.

— istnienie intensywnego zżycia się obu poetów w sferze stosunków osobistych i twórczych nie będzie chyba ulegało żadnej wątpliwości.

Do przyjaźni tej doszło nagle, pierwszemu podaniu rąk towarzyszyło natychmiastowe oddanie serc. Było to na przyjęciu u doktora Schleicha, lekarza o wyjątkowej kulturze duchowej. Do Przybyszewskiego, o którym, krążyły wieści jako o porywającym, choć bardzo indywidualnym i swobodnym odtwórcy muzyki Szopena, podszedł gdzieś z kąta Dehmel i przemówił po prostu: „Ale dziś będziesz grał — dla mnie tylko grał" [1]. Te pierwsze, bez sztywności konwencjonalnej wypowiedziane słowa rzuciły odrazu fundament pod dozgonną przyjaźń, jedną z najpiękniejszych, jakie Przybyszewskiego potem kiedykolwiek spotkać w życiu miały. A jednak poza odruchem serca, w tym wypadku nieomylnym, musiały również istnieć, lub z biegiem czasu powstawać, inne, mniej irracjonalne ugruntowania tego związku, zrozumiałe albo w każdym razie dające się wskazać. Źródła ich są różne; dogrzebać się ich można i w atmosferze środowiska i w wspólnych sympatjach twórczych, a przedewszystkiem w częściowem podobieństwie usposobień.

Kiedy Przybyszewski pojawił się około r. 1890 wśród cyganerji berlińskiej, skupionej w lokalu „Zum schwarzen Ferkel" — „konsekwentny naturalizm" A. Holza i jego szkoły nasycał po brzegi i przesycał dusze twórcze, lgnące coraz chciwiej do wręcz kontrastujących przeżyć i do odmiennej metody artystycznego ujmowania faktów w sztuce. [2] Przybyszewski, już wtedy alkoholik o pewnem niedociągnięciu nerwowem, wymagającem bodźców [3], obdarzony bardzo silną pobudliwością do wybuchów zapalnej wyobraźni, a równocześnie obarczony skłonnością do melancholji, do intuicyjnego wyczuwania fatalizmu życiowego — swem wystąpieniem, lawą słów namiętnych, technicznie mierną, lecz emocjonalnie czarodziejską niemal grą na fortepianie, musiał zaimponować bezdusznym nieraz w inicjatywie, wątłym w inwencji literatom berlińskim, orjentującym się, niezawsze świadomie, że ów przybysz, „genjalnym Polakiem" przezwany, — to wcielenie istne antynaturalizmu, to nowy jakiś żywioł twórczy, buchający z pod progów życia mózgiem. A jeśli nawet wpływ osoby, utworów, stylu Przybyszewskiego na literaturę niemiecką nie jest aż tak wybitny, jak sam poeta przypuszcza [4], to jednak antynaturalistyczna, do kosmicznych

[1] L. c. str. 102 i nast.

[2] Por. Z. Bytkowski l. c. str. 53. i nast.

[3] Do alkoholizmu przyznaje się P. bez hipokryzji w „Mojej autobiografji", ogłoszonej w „Wiad. Lit." № 18 (226) z 29. IV. 1928.

[4] L. c. str. 104 i 122. Por. też W. Feldman l. c. str. 205 i E. Boyé: U kolebki modernizmu. Estetyczne poglądy na łamach krakowskiego „Życia". Kraków 1922, str. 53 przyp. Niemcy odnoszą się czasem z powodów poza objektywną krytyką leżących z wielką rezerwą do przesadnych wieści o wpływie Przybyszewskiego na ich literaturę. Dość niechętnie wyraża się o poecie polskim Juljusz Bab, autor pierwszej obszernej monografji o Dehmlu (Lipsk 1926, głównie str. 96/7). Por. też artykuł „Der grössenwahnsinnige Przybyszewski" w berlińskim dzienniku „Der Tag" z 10. XI. 1926 (Notatka o nim w „Wiad. Lit." № 1 1927). W każdym razie sprawa ta wymaga osobnych studjów i może być tutaj tylko mimochodem poruszona. Dopiero wtedy wolnoby mówić o Przybyszewskim jako zjawisku na miarę niemal europejską, gdyby zbadano źródłowo, bez ogólnikowych frazesów, wpływ jego na literatury obce. Pewne wytyczne są już dane w takich artykułach jak M. Szyjkowskiego: Czeski kult P-go (Ill. Kur. Codz. № 37. z 6. II. 1928); Jiři Karáška ze Lvovic: P. a. lit. czeska (Wiad. Lit. № 18 (226) lub choćby w drobnej notatce „Twórca „Nagiej duszy" u obcych" (w Czechach, Rosji i Danji), w „Głosie Prawdy" literackim № 333 z 5. XII. 1927 r.

przeżyć skłonna postawa teoretyka „nagiej duszy" mogła mieć dla stosunków z Dehmlem znaczenie zasadnicze. Bo i Dehmel był tym, który naturalizm doszczętnie przełamał, kierując swą uwagę twórcy i myśliciela ku przewałowi sił zaświadomych w człowieku, spływających się w jedno morze z wszechświatem. Od niego pochodzą owe wiersze o tęsknocie ku wyzwoleniu w ustawicznym niepokoju wewnętrznym, w falowaniu burzliwem duszy:

Was den Menschen entzückt, entsetzt, empört, das erlöst ihn,
Weil's ihn ausser sich bringt, weil's ihn mit Leben erfüllt [1].

Dla obu poetów erotyzm jest przeżyciem dominującem, prawdziwie twórczem, silnem w popędach zwierzęcych, lecz wywyższonem w celach, w pragnieniach pełni uszlachetniającej. Przybyszewski, zrazu autor „Totenmesse", „Vigilien", po długiem zmaganiu napisze poemat „Nad morzem" (1899), „Odwieczną baśń" (1905) i we wstępie do „Synów ziemi" (1904) powie, że osią życia jest miłość i tęsknota, „by ród ludzki wyszlachetniał i do Absolutu doszedł". A Dehmel, łączący w swej naturze silną żywiołowość i namiętny erotyzm z zdolnością harmonizowania swej psychiki i z kontemplacyjnością spekulatywną (w czem diametralnie różnił się od swego przyjaciela), stwarza w „erotycznej rapsodji" „Die Verwaldungen der Venus" szereg wizyj miłości, przyziemskiej ale i niebiańskiej. Obok Venus Primitiva, Natura, Bestia, Adultera, Perversa i t. d. jest również Venus Mystica, Idealis, Mater, Religio, Madonna. W późniejszej zaś twórczości znowu zbliży się w koncepcjach poetyckich do Przybyszewskiego projekcją miłości w wszechświat. Romance o „Zwei Menschen" (1903) kończą się strofą:

Leb wohl, leb wohl — du hältst dich selbst in Händen.
Du sahst, o Mensch, zwei Wesen deinesgleichen
im kleinsten Kreis Unendliches erreichen.
Auch dein Glück wird ins Weltglück enden.

Innym pomostem, na którym podali sobie dłonie w uścisku przyjaźni obaj poeci, była muzyka. Ona to zbliżyła ich do siebie w pierwszej minucie znajomości na przyjęciu u doktora Schleicha, i wtedy podstawą ich przyjaźni stała się muzyka Szopena. Stosunek swój do kompozytora „Preludjów" określił Przybyszewski w młodzieńczej pracy „Zur Psychologie des Individuums. I. Chopin und Nietzsche" (Berlin 1892). Podchwytuje w nim łączność z tak ukochanym przez siebie pejzażem polskim, dosłuchując się równocześnie w „metamuzyce" Szopena tych pierwiastków, jakie specjalnie musiały pociągać antynaturalistę. Szopen mianowicie, jak wyjaśnia broszurka niemiecka, wyczuł najmniejsze poruszenia i najlżejsze drgnienia duszy i uzewnętrznił jej najbardziej przelotne nastroje (str. 36). Kompozycje Szopena wchodziły najczęściej do repertuaru Przybyszewskiego, wpływ zaś jego gry, jego interpretacji muzycznej zaznaczył się podobno w „szopenizowaniu" mowy niemieckiej słuchaczów [2]. Dehmel zaś, z natury bardzo muzykalny, był, jak przyznaje jego polski przyjaciel, jedynym wśród Niemców, który „jeżeli całkiem nie rozumiał, to intuicyjnie przeczuwał otchłanne głębie muzyki Szopena" [3].

---

[1] Humane Epistel auf deutsche Art.
[2] O tej właściwości stylu por. St. P. 1. c. str. 104.
[3] St. P. 1. c. str. 186. Czar, narzucony na Dehmla przez muzykę Szopena w interpretacji Przybyszewskiego, podkreśla również J. Bab 1. c. str. 96.

Niemałą też rolę w zbliżeniu przyjaciół do siebie mógł odegrać Nietzsche. Hasła jego, ujęte w najwspanialszą prozę poetycką, krążyły wtedy wśród młodych, a Dehmel, poznawszy w r. 1890 „Zaratustrę", przez tydzień pozostawał w zachwycie i oszołomieniu muzycznem tokiem poematu [1]. W tym samym mniej więcej czasie (w grudniu 1891) Przybyszewski ustosunkował się wobec Nietzschego w cytowanej rozprawie niemieckiej, widząc w pracy filozofa-poety jakby „tłumaczenie muzyki szopenowskiej na język filozoficzny, analizę i dedukcję materjału, którego dostarczył mu Szopen" Str. 31 [2]. Powody, jakie oddaliły obu od Nietzschego, były analogiczne. Dehmlowi, niejednokrotnie dręczonemu prawdziwie „czującem wiedzeniem" (por, jego dramat „Der Mitmensch" 1893), nieznośnym wydał się brak współczucia u wroga ideologji chrystjanizmu; żegna się z nim przeto w wierszu „Nachruf an Nietzsche". „Idź za mną" mówi mistrz do ucznia:

Da ward der Jünger sehend
und verstand den Meister:
folgte ihm
und verliss ihn [3].

Z podobnych przyczyn odpadł i Przybyszewski od Nietzschego. Wyjaśnił je w parę lat potem: „Uwielbiam Nietzschego jako poetę, jako twórcę zupełnie nowego języka niemieckiego, ale Nietzsche jako myśliciel jest dla mnie zupełne zero... W każdym z mych utworów uwielbiam i korzę się przed ideałem miłości, która cały świat obejmuje" [4].

Oparty na takim zrębie stosunek wnikał w życie codzienne i twórcze przyjaciół. Pili nieraz wspólnie w knajpach czy tańszych restauracjach, hulali na niejednem zebraniu cyganerji [5], ale nie brak też było, rzecz prosta, głębokiego przymierza, które manifestowało się zbliżeniem w sferze twórczości. Przybyszewski przełożył prozą „Marsz żałobny" Ujejskiego, a Dehmel, wsłuchawszy się w rytmikę oryginału, stworzył utwór „Der tote Ton", przewyższający nieomal pierwowzór [6]. Pod wpływem i podczas gry Przybyszewskiego powstał cykl „Die Verwandlungen der Venus" [7]. W jego oczach tworzył Dehmel zbiór „Aber die Liebe". Naodwrót Dehmel wygładzał utwory niemieckie przyjaciela, wymownem milczeniem dodawał zapału (np. po wysłuchaniu „Totenmesse") i wogóle był ostrogą, czasem harapem dla Przybyszewskiego. Dzięki temu powstały „Vigilien" [8].

A jednak, mimo wszystko, musiało przyjść do nadwątlenia tej tak bardzo intensywnej, płodnej przyjaźni. Motor, który zrazu stworzył spój-

---

[1] J. Bab 1. c. str. 60.

[2] Nawiasem warto zaznaczyć, że z tej młodzieńczej broszury Polaka czerpie pewne szczegóły H. Landsberg w książce „Fr. Nietzsche und die deutsche Literatur". Lipsk 1902. str. 11.

[3] Por. J. Bab. 1. c. str. 60/1; ponadto G. Witkowski: Die Entwicklung der deutschen Literatur seit 1830. Lipsk 1912, str. 149.

[4] „Życie" Nr. 46, 1898. Cyt. w studjum W. Pressera: St. P. Lwów 1903, str. 33.

[5] Na weselu J. Harta tańczył P. z D. — „Walkürenritt" Wagnera. („Moi współcześni" str. 134). O ekstatycznym mazurku, urągającym sztuce tanecznej i obyczajom mieszczańskim, tańczonym również na tem weselu, wspomina J. Bab. 1. c. str. 96.

[6] Tak sądzi Przybyszewski (1. c. str. 116); por. też o tym przekładzie ciekawe uwagi J. Baba (1. c. str. 96).

[7] St. P. l. c. str. 104/5. W tych samych warunkach J. Hart podobno napisał „Tęsknotę" a J. Schlaf „Wiosnę".

[8] St. P. l. c. str. 187/8.

nię: podobieństwo usposobień, po kilku latach musiał przemienić się w czynnik rozkładczy. Skłonność do krańcowo emocjonalnych, nierzadko chorobliwych przeżyć metafizycznych zawsze była u Przybyszewskiego górą nad procesami refleksyjnemi, nad ujarzmiającą siłą intelektu. Dehmel zaś szedł całą swą naturą ku harmonizacji wewnętrznej, ku typowi człowieka, zrealizowanemu po mistrzowsku przez Goethego [1]. Na tem tle doszło do rozłamu, do tajonych, bolesnych, a jednak koniecznych nieporozumień. Antidotum, niwelującem demoniczny wpływ zbłąkanego w trzęsawiskach podświadomości Polaka, był dla Dehmla naiwny, dziecięco wobec życia bezradny Detlev v. Liliencron [2]. Ale i Przybyszewski znalazł poza Dehmlem, Niemcem o duszy stanowczo niewspółmiernej z polską, człowieka bliskiego, który mu wskazał drogę do ojczyzny: Miriama [3].

W r. 1899 w Monachjum nastąpiło krótkotrwałe zbliżenie między przyjaciółmi. Lecz i tym razem obok Polaka „po słowiańsku ciemnego" miał stanąć w roli rywala jasny, pogodny Niemiec: Max Dauthendey [4].

Lwów. *Karol Klein.*

WOLNOMULARSTWO U REYMONTA I ŻEROMSKIEGO

Obydwaj sławni pisarze wprowadzają nas do loży wolnomularskiej. Reymont w „Ostatnim sejmie Rzeczypospolitej", a Żeromski w „Popiołach". Nasuwa się pytanie, czy odpowiednie ustępy tych powieści zgodne są z rzeczywistością, czy też stanowią wytwór fantazji? Postaram się na to odpowiedzieć.

Reymont opisuje zebranie wolnych mularzy, które miało się jakoby odbyć w r. 1794 w Grodnie, nazajutrz po przyjęciu przez Sejm drugiego rozbioru Polski. Zebranie odbywa się w klasztorze pod przewodnictwem szefa dziesiątego regimentu Ignacego Działyńskiego, „najprzewielebniejszego mistrza i namiestnika Wschodu Poznania". Bracia różnych lóż, będący duszą sprzysiężenia Kościuszki, głosują za śmiercią zdrajcom sprawy narodowej, którzy podpisali akt drugiego rozbioru i na znak potępienia przebijają puginałem papier z ich nazwiskami. Poczem zdają relację ze stanu sprawności wojennej oddzielnych prowincyj.

Czy to posiedzenie mogło się odbyć? Wielki Wschód polski zamknął zupełnie swą działalność, wskutek wypadków politycznych, w r. 1792 i tem

---

[1] Por. tak znamienne dla Dehmla wezwanie:

Die in euch wühlen
alle die Geister,
müssen einst füllen
Ich bin ihr Meister.

[2] J. Bab l. c. str. 98.
[3] St. P. l. c. str. 196.
[4] J. Bab l. c. str. 233.
Do zobrazowania dalszych dziejów przyjaźni brak mi materjałów. Posiada je prof. A. Spaet w Stryju, tłumacz poezyj Dehmla i osobisty znajomy Przybyszewskiego. Kiedyś, gdy ustanie wzgląd na osoby jeszcze żyjące, będą one zapewne ogłoszone. Takie informacje otrzymałem listownie od prof. Spaeta.

samem później żadne posiedzenie nie mogło mieć miejsca. Lecz powiedzmy, iż mogło się odbyć posiedzenie w jakiej sprawie szczególnej wagi. Nie mamy jednak zupełnie danych historycznych, aby sądzić, iż sprzysiężenie Kościuszki powstało w loży. Wiemy tylko, iż niektórzy wybitni mularze odgrywali w niem dużą rolę. Uważać więc należy to posiedzenie za płód fantazji Reymonta.

Czy uczestnicy zebrania, wymienieni przez autora, należeli w rzeczywistości do wolnego mularstwa? Działyński był wybitnym mularzem. Założył loże „Stałość Uwieńczona" w Poznaniu i „Polak Dobroczynny" w Dubnie, a prócz tego był mistrzem katedry loży poznańskiej „Szkoła Mądrości" i namiestnikiem Wielkiego Mistrza dla Wielkopolski. Zasługi ogromne w zakonie miał też Eljasz Aloy, sekretarz legacji polskiej w Berlinie, wówczas członek warszawskiej „Tarczy Północnej", a nie „Świątyni Izis" jak chce Reymont. Również nigdy członkami tej loży nie byli Pawlikowski, Chomątowski, Sewer Zaręba, Kaczanowski i Jan Czyż.

Dalej wspomina Reymont pułk. Jasińskiego jako wielkiego mówcę loży „Doskonała Jedność" na Wschodzie Wilna, brata wybranego Żukowskiego z loży żytomierskiej „Ciemności Rozproszone" i ks. Meiera z loży warszawskiej „Doskonały Sarmata". Otóż niema żadnych śladów, aby Jasiński był mularzem, zarówno jak Żukowski i Meier. W Warszawie istniała loża nie „Doskonały", a „Cnotliwy Sarmata", zamknięta około r. 1770, nie mogła więc przeszło po dwudziestu latach wysyłać swego delegata. W Dubnie była loża „Doskonała Tajemnica", a nie, jak pisze Reymont, „Doskonałe Milczenie". Ochocki Duklan, o ile to ma być pamiętnikarz, nigdy masonem nie był. Reymontowi, przy wprowadzaniu bohaterów do loży, chodziło bez wątpienia o powab tajemniczości, a słysząc o wpływie wolnomularstwa na Konstytucję 3 Maja, uczynił Wielki Wschód twórcą sprzysiężenia Kościuszki, czem rozminął się z prawdą historyczną. Autor parę razy nazywa opisywaną lożę „nieregularną", woląc zepewne nie brnąć w zawiłości ceremonjału wolnomularskiego.

Śmielej pod tym względem postąpił Żeromski, poświęcając w tomie drugim „Popiołów" dwa rozdziały wtajemniczeniu Rafała Olbromskiego do stopnia ucznia i Heleny de With do stopnia uczenicy. Wtajemniczenie to miało się odbyć w loży warszawskiej „Zum goldnen Leuchter" za czasów okupacji pruskiej. Śmiałość ta nie wypadła pomyślnie, gdyż Żeromski popełnił dużo błędów. Przytoczę bardziej rażące:

W opisie stroju wolnomularskiego ks. Gintułta czytamy: „...a z lewewego ramienia na prawy bok szła szeroka, biała szarfa". Białą wstęgę atłasową, i to z prawego ramienia na lewy bok, nosił tylko Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu, a Gintułt, jak czytamy dalej, był zaledwie urzędnikiem loży „Zum goldnen Leuchter". Mistrza katedry, Żeromski nazywa „najprzewielebniejszy". Otóż tytuł winien brzmieć „przewielebny", gdyż tytuł „najprzewielebniejszy" był przywiązany do godności członka kapituły najwyższej. Dalej: „...wręczając mu podany przez mistrza obrzędów na aksamitnej poduszce fartuch haftowany z jedwabiu". Profan podczas wtajemniczenia do stopnia pierwszego otrzymywał biały fartuszek, zamszowy, gładki bez żadnych haftów; haft na fartuszkach dopuszczalny był tylko poczynając od stopnia czwartego.

Rozdziałowi, w którym mamy opis wtajemniczenia Heleny do stopnia uczenicy, Żeromski daje tytuł „Loża profanki". Profanem, profanką,

światowym, światową — zwano osobę nienależącą do wolnomularstwa. Loże pracowały w stopniu ucznia, uczenicy, czeladnika, czeladniczki i t. d. Pojęcie „loża profanki” jest w wolnomularstwie niemożebne. W wypadku podanym była to „loża uczenicy”. Czytamy dalej: „...powstał zawiązek loży niewieściej i wnet był „afiljowany” do loży męskiej”. Tylko wolnomularz-mężczyzna lub loża męska mogli być „afiljowani” do innej loży męskiej; loża kobieca może być przez lożę męską „adoptowana”. Od tego słowa całe wolnomularstwo kobiece zwie się adopcyjnem. Wogóle istnienie w Warszawie za czasów okupacji pruskiej loży adopcyjnej i przyjmowanie naówczas do lóż kobiet jest fantazją Żeromskiego. Loże adopcyjne odrodziły się w Polsce dopiero za księstwa warszawskiego. Również przyjęcie Tyszkiewiczowej do loży „Mopsów”, opisane przez Stanisława Wasylewskiego w „Portretach pań wytwornych”, odbyć się nie mogło, gdy lóż „Mopsów” już wówczas nie było, a Tyszkiewiczowa była w rzeczywistości przyjęta do zwykłej loży adopcyjnej „Dobroczynności”, pracującej w domu „pod Rydzyną”, stojącym na miejscu dzisiejszego Hotelu Rzymskiego przy ul. Trębackiej w Warszawie.

Dlaczego Żeromski nadał swej bohaterce nazwisko de With? W papierach wolnomularskich Bibljoteki Ordynacji Zamoyskich, której pracownikiem był w swoim czasie Żeromski, znajduje się drukowany spis członków loży „Zum goldnen Leuchter”. Mistrzem katedry tej loży był generał Krzysztof Wilhelm Chlebowski, członek warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Nazwisko to w spisie brzmi: „Christoph With v. Chlebowski”. Słowo „With” wydrukowane jest mylnie zamiast „Wilh”, lub też niewyraźnie; dość, iż każdy musi odczytać: „With”. Żeromski mniemał, iż ma do czynienia z podwójnem nazwiskiem „With v. Chlebowski” i, czyniąc Helenę żoną mistrza katedry loży „Zum goldnen Leuchter”, nazwał ją Heleną de With. Opis ceremonji masońskich zapożyczył Żeromski z dzieła ks. St. Załęskiego „O Masonji w Polsce”, skąd przytacza dosłownie całe ustępy.

Podkreślić należy bezstronny i poważny stosunek obydwóch pisarzy do wolnomularstwa, co świadczy o ich wykształceniu i szerokości poglądów.

Warszawa. *Stanisław Małachowski Łempicki.*

M A T E R J A Ł Y

NIEZNANA PIEŚŃ KONFEDERATÓW BARSKICH NA ZESŁANIU

Wśród autografów Tomasza Zana, przechowywanych obecnie przez jego rodzinę, w jednym z oprawnych zeszytów, zawierającym prócz notat zanowych, wypisy geognostyczne Suzina oraz szereg listów, pisanych do Zana, natrafiłam na kartki, zapisane niewątpliwie ręką Jana Czeczotta, a zatytułowane: „Wiadomość o Janie Mieczkowskim, konfederacie“.

Dwa arkusze (23,5 cm.×19,5 cm.) mocno zniszczone i częściowo uszkodzone zawierają ciekawą garść szczegółów o życiu konfederata barskiego, zesłanego w 1771 r. wraz z wielu innymi w głąb Rosji oraz kilka piosenek konfederackich przez niego zapamiętanych.

Wiadomość swą o Mieczkowskim zaczerpnął Czeczott z ust samego starca, o którego pobycie w pobliżu Wierch - Uralska dowiedział sie od Pieślaka. Razem też z Pieślakiem, „gdy można było z drogi wiorst kilkanaście zboczywszy, starca tak szacownego powitać“, odwiedzili go w jego siedzibie Pietropawłowskiej dnia 17 stycznia 1826 r. W parę miesięcy później, bo 5 marca tegoż roku Czeczott spisuje swą opowieść już w Ufie i przesyła ją najprawdopodobniej Zanowi.

Po opisaniu pobudek, jakie popchnęły Mieczkowskiego do wstąpienia w szeregi konfederatów, oraz historji trafienia do niewoli, opowiada Czeczott o martyrologji zesłańców, prowadzonych do miejsc wygnania, kiedy to „w kłódkach na ręku po parze zbici i na powrozach przez sołdatów wiedzeni, pognani zostali przez [Rygę], Nowogród, Niżni-Nowogród do Kazania“. Tu doszło z 270 zaledwie do 200 osób, gdyż resztę wyniszczyło „zimno, głód, nędza, choroba, niewola“. W Kazaniu zesłańcy rozdzieleni zostali do różnych pułków „w sołdaty“. Mieczkowskiego odesłano do Wierch - Uralska orenburskiej gub., gdzie był przydzielony do garnizonowego bataljonu i gdzie musiał przesłużyć przez szereg lat, aż wreszcie w 1780 r. został zwolniony ze służby w charakterze podoficera.

Życie Mieczkowskiego na wygnaniu ułożyło się znacznie znośniej, niż wielu innych konfederatów, a to dzięki temu, iż „przy innych podobania się przymiotach i jakie do tego przyłączał zasługach, miał jeszcze talent grania na skrzypcach, czem mocno łagodził i pozyskał sobie, dziki charakter mającego, naczelnika“.

Śpiewaniem także osładzał sobie Mieczkowski wygnanie i zniewalał ku sobie serca. Opowiadał Czeczottowi, iż „śpiewając niegdyś te pieśni z towarzyszami, tutejszych mieszkańców głosem swoim zadziwiał“. Jeszcze i w czasie odwiedzin Czeczotta, choć liczył już sobie 87 lat, śpiewał kantyczki, a głos — jak stwierdza Czeczott — był „jeszcze czysty, niedrżący i przyjemny“.

„Po kantyczkach prosiłem go — opowiada Czeczott, — aby z pieśnia swoich dawniejszych, konfederackich cokolwiek zaśpiewał. Śpiewał więc, a ja zapisyw łem. „Na co zapisujesz? — rzekł; — dla śmiechu zapisujesz?“ — Upewniałem, że nie na to go proszę, [ale] nato piszę, że to uważam za drogą dla nas po przodkach naszych puścizną, że potrafię uszanować i takim pokazać, którzy wcale nie dla śmiechu będą to czytali. Dyktował więc mi piosenki, mówiąc, że jak był w domu u ojca to mu panowie Piłsudzcy, którzy w Krożach do szkół chodzili, przysyłali czasem światowe i pobożne teksty“. Poczem przytacza Czeczott tekst zanotowanych piosenek. Razem jest ich tam sześć. Przynajmniej co do części ich niema wątpliwości, że się wywodzą z szeregów konfederackich. Piosenek I, II i III nie przytaczam w całości, gdyż są podane w wydaniu prof. K. Kolbuszewskiego, zaznaczam jedynie odmiany, przyczem za podstawę biorę tekst w wydaniu „Bibljoteki Narodowej“, jako pełniejszy.

I — w wyd. B. N. zatytyłowana: „Pieśń Konfederacka, r. 1769“ (str. 56): w. 1: serce, w pobudkę | serce, pobudkę, w. 2: Czytaj modlitwy | Strzelaj modlitwą, w. 4: Mocniejszy nad nią | Nad nią piękniejszej.

Dalej w redakcji Mieczkowskiego brak wierszy od 5 — 20. w 21: Czapstryk już biją | 5. Już capstrzyk biją, w. 22: Idź do kwatery | 6. Czas do kwatery, w. 23. Tam ci należy, tam ci iść każą, | 7. Tam-ci iść musisz, gdzie tobie każą, w. 24: A jak | 8. A gdy. Z rangi | z roli.

II — „Pieśń Konfederacka“ (B. N. str. 8): Tu znów tekst jest mocno obcięty; weszły jedynie dwa pierwsze wiersze pierwszej zwrotki, wiersze trzeci i czwarty zwrotki trzeciej oraz cała zwrotka czwarta,—reszty brak. Odmianki następujące: zwr. III w 3: Korzyść z rabunków | zwr. I w. 3: korzyść rabunku, zwr. III w. 4: rzucania ładunków | zwr. I w. 4: rzucanie ładunku, zwr. IV w. 2: którzy to | zwr. II w. 2: które już, w. 3: kościoły burzą, | zwr. II w. 3: kościoły łamią, w. 4: wiedzą, | zwr. II w. 4: wierzą,

III—„Lament konfederacki“ (B. N. str. 104): Tekst Mieczkowskiego obejmuje jedynie wiersze: 1, 2, 5, 6, 7, 8, 33, 34, 39 i 40. Reszty brak. W. 5: matki dobrej | w. 3: matki — Dobre, w. 7: że ich z miłości | w. 5: że z swej miłości, w. 8: Trudem nosiła | w. 6: Onych nosiła — w. 33: Lutry, kalwiny, bezbożne syny | w. 7: Lutrzy, Kalwini — Bezbożni syni, w. 39: pokaże | w. 9: pokażą; wszystkie | wszystko; zmaże | zmażą. Dalej następuje IV pieśń konfederacka, (niepodana w „Bibljotece Narodowej“), którą przytaczam w całości:

Ej, cóżem ci winien fortuno zawzięta,
Żeś mię wprowadziła w niewolnicze pęta!
Wyzwólże mię, wyzwól z tak ciężkiej niewoli,
Uważ tylko proszę, jak to serce boli
Od ojczyzny być oddalonym!

Od gosudaryni, pani najjaśniejszej,
Nie zważając na to, czy podły, czy lepszy,
Gdy zarówno wszystkich w sołdaty brać każą,
Dając trzy połuszki i ładunek kaszy
. . . .[1]
W Renburg zaś przyszedłszy, spodziewać się trzeba,
Że i tam nie będą sprzyjające nieba,
Tu dadzą karabin, dadzą ci trzy dziengi,
Nie będzie z Polaka sołdat bardzo tęgi
Do służenia gosudaryni.
Najjaśniejsza pani! Bądźże nam łaskawa,
Bo już nam ni mocy, ani sił nie stawa;
A gdy nie doznamy miłosierdzia pani,
Niejednemu przyjdzie oczy zalać łzami.
Nie otrzem, aż będziem wolnymi.

Piosenka ta, jak to wynika z tekstu, powstała już na wygnaniu. A, że konfederaci pędzeni byli najpierw wszyscy do Kazania i dopiero tam dowiedzieli się o miejscach wyznaczonych im na pobyt, można więc przypuszczać, iż pieśń powyższa została skomponowana albo w Kazaniu, albo w drodze z Kazania do Orenburga—na co wskazuje wzmianka w tekście o „Renburgu",—a więc gdzieś w końcu 1771 r. lub, pewniej, w pierwszej połowie 1772 r., gdyż już 31 sierpnia tego roku Mieczkowski dociera do naznaczonego mu Wierch-Uralska i zostaje przydzielony do pułku.

Kto był autorem pieśni, stwierdzić trudno. — Nie wydaje się prawdopodobnem, aby ją sam Mieczkowski ułożył, gdyż — sądząc z opowieści Czeczotta — był to staruszek o niewysokim poziomie umysłowym, nieupoważniającym do przyznania mu talentu twórczego.

W każdym razie pieśń była śpiewana niewątpliwie przez grupkę zesłańców, zdążających wraz z Mieczkowskim w kierunku Orenburga.

I wreszcie na zakończenie podaje Czeczott dwie piosenki: „Pieśń pobożną" i „Pieśń światową". Ta ostatnia nie wiąże się z poezją barską ani nastrojem wesoło-swawolnym, ani też erotyczną treścią. „Pieśń pobożną" cechuje nastrój ściśle religijny, wzmianek politycznych — tak typowych dla poezji religijnej barskiej — tu nie znajdujemy. Czy więc śpiewano ją rzeczywiście w szeregach konfederatów, czy też może jest to jeden z tych „pobożnych tekstów", które Mieczkowski zapamiętał z domu, otrzymawszy je od Piłsudzkich z Kroż, — trudno osądzić. Tekst jej następujący:

Jedynowładny dusz ludzkich dozorco!
Boże mój przedwieczny, wszystkich rzeczy stwórco,
. . . .[2] tyle sposobu
. . . . do grobu
. . . . chwalić.
Bo ziemskie przed Tobą i niebieskie trony
Na twarz upadając, oddają pokłony.
Ziemskie i piekielne pułki
Kruszą się w drobne makułki
Przed Twym tronem.
Wszystko co ma niebo, co ziemia i morze,
W jednym to Twoim zostaje dozorze,
Tyś jest panem absolutnym
I w hojności swej rozrzutnym
Dla grzesznika.

[1] Prawdopodobnie tekst nie nadawał się do przytoczenia ze względów cenzuralnych.
[2] Tekst uszkodzony w rkp.

Dałeś Syna swego na okup dla świata,
Jeśliż to dla Ciebie niewielka utrata?
Cierpi pęta niewolnicze,
Ciernie, głogi, rózgi, bicze,
Krzyż i włócznie.

Wilno. *Marja Dunajówna.*

R E C E N Z J E

Stanisław Staszic (1755 — 1826). Księga zbiorowa pod redakcją Zygmunta Kukulskiego. Lubelski Komitet obchodu setnej rocznicy zgonu St. Staszica. Lublin 1928. Skład główny w Księgarni M. Arcta w Lublinie. 4⁰ str. 830.

Lubelski Komitet obchodu setnej rocznicy zgonu St. Staszica, po uprzedniem wykonaniu szeregu publikacyj, zamknął swoją płodną działalność świeżo ukończoną Księgą zbiorową, która pod względem rzeczowym i zewnętrznym przedstawia się wprost okazale, będąc równocześnie cennym nabytkiem naukowym, godnem uczczeniem wielkości Staszica i pięknym pomnikiem naszej grafiki.

O powstaniu i celach tej monumentalnej księgi informuje we wstępie jej niestrudzony redaktor, Zygmunt Kukulski. W szeregu rozpraw i artykułów została wszechstronnie oświetlona działalność Staszica. Najpierw Z. Kukulski podaje krytyczny tekst dokumentów z życia Staszica, a to „Krótki rys życia mego“ (wraz z podobizną), „Testament“ i „Skąd powstał mój majątek“. Prof. Tad. Grabowski kreśli próbę syntezy, przechodzi jego rozwój i charakteryzuje umysłowość, uwydatniając praktyczne właściwości wielkopolskie. — F. Koneczny mówi o kulturze czynu u Staszica, która polega na niemarnowaniu sił i czasu, i która winna służyć za wzór. — W. M. Kozłowski omawia „Poglądy filozoficzne St. Staszica“, wychodząc poza dociekania Straszewskiego i odrzucając poglądy Ćwika.— Podobny temat porusza L. Kamykowski w rozprawie, napisanej z głęboką znajomością rzeczy p. t. „St. Staszica nauka moralna“. Autor wykazuje związek jego nauki moralnej z poglądami na przyrodę i oświetla poszczególne zagadnienia, jak np. kwestję zła, które wedle Staszica jest względne i tylko zbliska niezrozumiałe. — M. Dunajówna rozpatruje religijność St. i dochodzi do wniosku, że wyznawał on spirytualizm i miał skłonności mistyczne, w czem wychodził poza wiek XVIII. — B. Fuliński oświetla Staszica, jako przyrodnika; W. Szajnocha, T. Wiśniowski i R. Danysz-Fleszarowa i M. . wierz traktują go, jako geologa. M. Hubicka pisze o szkole Akademiczno-Górniczej w Kielcach. Z. Daszyńska-Golińska omawia poglądy ekonomiczne St.; J. Czuma daje jego sylwetkę skarbową, a J. Piekałkiewicz przedstawia go, jako statystyka. Ks. L. Zalewski omawia stosunek Bibljotek klasztornych do pism St.

Tad. Sinko omawia „Iljadę“ Staszica, przyczem wykazuje, na czem to tłumaczenie jest oparte. W. Hahn podaje wiadomości o fragmentach rękopiśmiennych „Iljady“ i „Rodu ludzkiego“. Fr. Bielak omawia prace kierownicze St. w Warsz. Tow. Prz. Nauk. J. Fiedorowicz zestawia pomysły polityczne St. z dzisiejszą instytucją Ligi Narodów.—W. Bruchnalski przytacza i omawia mało znane epicedia warszawskie z 1826 r. poświęcone Staszicowi. St. Łempicki 'omawia, pozgonną cześć Staszica. St. Ptaszycki zaś jego rady, dawane współrodakom. — Obszerną i cenną pracę dał St. Szober: O języku St. Staszica. Autor omówił pisownię St. wniknął w właściwość jego fonetyki i ustalił w jego wymowie prowincjonalne cechy wielkopolskie i mazowieckie, oraz zbadał właściwości morfologiczne, składniowe, archaizmy i neologizmy.—H. Orsza-Radlińska zajmuje się St. jako działaczem społecznym. Z. Kukulski ustala udział St. w pracach Izby Edukacyjnej, podając obszerne wyciągi z protokółów posiedzeń, zaopatrzone w odpowiednie uwagi, co razem stanowi ważny materjał do dziejów naszej kultury. — S. Dickstein omawia stosunek Staszica do J. Dembowskiego, dotyczący spraw szkolnych w Krakowie. W pozostałych artykułach omówiono szkoły niedzielne w Warszawie z czasach St. (J. Brzozowska), dzieje Towarzystwa Hrubieszowskiego (E. Tymanówna), stosunek władz Kr. Kongr. do Tow. Hrub. (K. Chodynicki), Hr. Tow. na przełomie (J. Riabinin), oporni unici na ziemi St. (A. Wiatrowski), stosunki w fundacji St.

obecnie (R. Rachwald), sale zarobkowe St. (E. Czapska). Organizacja domu zarobkowego im. St. (S. Tołwiński).

W dziale materjałów Księga zawiera akta, dotyczące spraw majątkowych St. z archiwów w Pile i Lublinie; dokumenty, stwierdzające udział St. w Arcybractwie Różańcowem w Turobine; akta nabycia dóbr hrubieszowskich; korespondencja St.; spis materjałów, dot. St. z Akt Dawnych w Warszawie; skarga przeciw St. wniesiona w Izbie poselskiej. W dziale notatek St. Łempicki - Małachowski podaje raporty policji tajnej o St., oraz omawia wydanie nielegalne pism St., zaś J. Ujejski przytacza wzmiankę St. o Julji Alpinuli. — Księgę zamyka i jeszcze bardziej podnosi jej wartość wyczerpująca bibljografja o St. Staszicu, zestawiona przejrzyście przez W. Hahna. Na końcu dodano staranny skorowidz rzeczowy i spis nazwisk. Książkę, wydaną na kredowym papierze, zdobi 229 artystycznie wykonanych ilustracyj, podających portrety i pamiątki St., osobistości, miejsca i gmachy z nim związane, oraz ilustracje z „Rodu ludzkiego". Obszerny ten materjał ilustracyjny zebrał redaktor księgi, Z. Kukulski, którego zapobiegliwością, pracą i rozmysłem dzieło to doszło do skutku.

Lublin. *Henryk Życzyński.*

Hahn Wiktor. Bibljografja o Stanisławie Staszicu. Odbitka z Księgi zbiorowej „Stanisław Staszic". Lublin 1928. str. 67.

Praca niniejsza jest wymownym dowodem wielkiego pietyzmu dla pamięci Staszica i skrzętności bibljograficznej jej autora. Dość spojrzeć na imponującą liczbę pojedyńczych pozycyj, które autor zebrał — jest ich 938! Cały materjał rozłożony na następujące działy: I. Dzieła St. Staszica; II. Prace o życiu St. St.; III. Prace o twórczości; IV. Artykuły okolicznościowe z powodu rocznic w r. 1905, 1906, 1916 i 1926; V. Utwory poetyczne ku czci Staszica; VI. Materjał ilustracyjny; VII. Obchody ku czci Staszica w r. 1926. Każdy dział składa się nadto z poddziałów; np. dział I: A. Wydania zbiorowe, B. Wydania prac poszczególnych; te zaś poddziały na inne jeszcze poddziały: 1. Prace oryginalne, 2. Prace tłumaczone, 3. Wybory myśli, 4. Listy, 5. Przekłady pism. Dział II rozpada się na poddziały: 1. Życiorysy, 2. Przyczynki biograficzne, 3. Charakterystyki. Dział III na: A. Ogólne i B. Szczegółowe. Poddział A. składa się z takich działów: 1. Staszic jako enonomista, 2. St. jako filozof, 3. St. jako geolog, 4. St. jako pedagog, 5. St. jako poeta, 6. St. jako polityk, 7. St. jako przyrodnik, 8. St. jako statystyk, 9. Język Staszica, 10. Stosunek Staszica do literatury zagranicznej. Dz. B. ma np. poddziały: 1. Broszury polityczne, 2. Buffona Epoki natury, 3. Dziennik podróży, 4. Florjana Numa Pompiljusz,...11. Ród ludzki i t. d. I inne działy są w podobny sposób podzielone na poddziały i poddziałki.

Wobec ogromu materjału, obejmującego lata 1779—1927, zrozumiałe są przeoczenia — rzecz w takich razach nieunikniona. Pomimo, że autor uprzedza, iż w dziale artykułów okolicznościowych nie uwzględnił wszystkiego, ponieważ przeważna część tych artykułów poza ogólniki nie wychodzi, to jednak dużo w tym dziale znajdzie się balastu bez wartości. Zadziwia wobec tego opuszczenie, czy też przeoczenie artykułów rzeczowych, zawierających przyczynki do życiorysu Staszica, nieraz niemałej wagi, jak np. art. St. Rosochackiego „Staszic i Borettiowie" (Kurjer Warszawski 1926, nr. 93) lub art. St. Cieszkowskiego: „Staszic czy Staszyc" (Kurj. Warsz. 1925, nr. 279) i K. Króla: „Nazwisko Staszica" (Kurj. Warsz. 1925, nr. 289). — Praca Tad. Grabowskiego p. t. „St. Staszic jako pisarz społeczny", jako oddzielna odbitka z większej całości, nie figuruje w odpowiednim dziale, chociaż odbitki (np. Pawińskiego St. Staszyc) autor wciągnął do bibljografji. Nie zaznaczono przy nr. 531, że artykuły Kalinki, dotyczące Staszica, wydrukowane w r. 1886 w Przeglądzie Polskim i w Kraju, są ustępami jego „Sejmu Czteroletniego" (§§ 154 i 155) i nie dano odsyłacza do nr. 425. Nazwisko Włoszek dwukrotnie błędnie wydrukowano jako Włossek.

Ale wszystko to są drobiazgi, wobec olbrzymiości zadania, jakiego się prof. Hahn podjął i wykonał je umiejętnie i przejrzyście. Tytuł pracy, pod względem językowym, zdaniem mojem wadliwy.

Warszawa. *Gabrjel Korbut.*

Kleiner Juljusz: Juljusz Słowacki. Dzieje twórczości (t. IV.) Poeta mistyk. Warszawa 1927. Gebethner i Wolff. Cz. I. str. 399, cz. II. str. 580.

Wobec przytłaczającego ogromu nauki i pracy, jakiem jest dzieło prof. Kleinera o Słowackim, wszelka recenzja, o ile nie jest wyłącznie gloryfikującą, napotyka na szalone trudności. Bez „ale" takie dzieło być nie może, tak przez swoją rozległość, jak i z tego względu, że to nie traktat o mechanice, ani dzieło przyrodnicze, w którem autor opiera się głównie na obliczeniach i obserwacji... W krytyce literackiej nie wystarczy dobyć jak największej

ilości danych, ale te dane trzeba połączyć w logiczną całość przy pomocy nietylko rozumu, ale i intuicji. Więc nie można się dziwić, jeśli przy tak wielkiej budowie, gdzieś drobna rysa wystąpi i wiązanie nie zawsze dochodzi... Dziełu to i jego twórcy ujmy nie przyniesie; niewdzięczne jest tylko rola krytyka, który taką szparę zobaczył. Zarzucą mu w tej chwili, że jest jak robak, co posągu olbrzyma nie pojął, a ryje zadowolony w jego pęknięciach... Przygotowując się z góry na zimny tusz ze strony różnych kontrrecenzentów, chcę zabrać głos w sprawie tych drobnych „rys".

Najpierw mały zarzut: Prof. Kleiner w swej pracy dał dowód ogromnej czci dla poety i jego utworów. Bojąc się jednak, by go zbyt o subjektywizm nie posądzono, chcąc zaznaczyć, że dzieło krytyczne musi być oparte na objektywiźmie, parę razy w swej przedmiotowości poszedł za daleko, bo sięgnął aż do metod „tretiakowskich". Czyż trzeba przypominać, że Tretiak w swej niechęci i z niemożności ogarnięcia takiego ducha jak Słowacki, z góry naszkicował osobę i przeżycia wewnętrzne poety, a potem do tej sylwetki naciągał pisma i fakty. Więc w pracy prof. Kleinera, nacechowanej spokojną przedmiotowością (mocno starającą się zasłonić głębokie, miłosne niemal wczucie się krytyka w życie i twórczość wieszcza) rażą takie zdania: „Słowacki zdobył wiedzę o wszechświecie, lecz olśniony został głównie — wiedzą o sobie" (t. IV cz. I str. 3). Albo: „egotyzm bowiem przezwyciężony przez udział w „Sprawie Bożej" mistrza Andrzeja, teraz, niekrępowany niczem, a przeciwnie uprawniony rolą nową, dochodził do potęgi skrajnej, niebezpiecznej. Mistyk okazał się niezdolny do tego, by myśląc intensywnie, lub potężnie czując, zapominać o sobie" (t. IV cz. I str. 323). — Na podstawie jakich utworów, jakich listów, można z całą pewnością powiedzieć, że poeta „został olśniony wiedzą o sobie", kiedy właśnie wiara w uduchowienie całego wszechświata, musi siłą rzeczy zepchnąć ujmowanie własnego „ja" na szary koniec. A jeśli jako poeta stawiał siebie Słowacki na wyższym poziomie niż innych ludzi, wynikało to poprostu z roli poezji, jaką jej powszechnie w tej epoce przypisywano. (Sam prof. Kleiner zwraca uwagę na rolę poezji w tej epoce). Potem właśnie odstąpienie od towianizmu, skazanie się na odosobnienie, jest dowodem braku egotyzmu... A to, że mistyk „stawał się niezdolny by... zapominać o sobie", to jest cechą każdej mistyki Polega ona na największem zbliżaniu się do Boga, na ciągłych wysiłkach, zmierzających ku temu a te wysiłki, walki duchowe, muszą skierowywać samorzutnie uwagę na własną jaźń, na jej każde drgnienie.

Jeśli chodzi o tłumaczenie przez prof. Kleinera niektórych postaci z utworów Słowackiego, to trudno się pogodzić z interpretacją „Lucyfera", „Chrystusa" i „Marji". Już Szneider i Dąbrowski uważali, że Lucyfer a „globowy anioł" to jedno. Za nimi pisze prof. Kleiner (T. IV cz. II str. 256), że „grzech globowy, musiał przypaść aniołowi globu, Lucyferowi". Biegeleisen wysuwał hipotezę (nie udawadniając jej), że Lucyfer jest duchem ognia. (W jednem miejscu nazywa prof. Kleiner Lucyfera duchem ognia, ale zaraz pisze o nim jako o aniele globu. A przecież nie można mylić ducha jednego elementu z duchem całej ziemi, składającej się z czterech elementów)... Ponieważ, opierając się na danych przez Słowackiego, można się zsolidaryzować tylko z hipotezą Biegeleisena, spróbuję ją poprzeć dowodami:

To, że Lucyfer jest stanowczo duchem ognia, „Aniołem niszczycielem", wynika konsekwentnie z całego pomysłu upadku u Słowackiego... Gdyby bowiem poeta uznał „Anioła globu" (czyli ducha naszej planety) za szatana zbuntowanego, a nie ducha, który jedynie lenistwem zawinił, w takim razie byłoby niekonsekwencją, żeby ten „Anioł globu" wypracowywał sobie mozolnie formy, w których się oczyszczał nato tylko, by one doszedłszy do uduchowionej postaci pierwszego człowieka, zaraz upadły, skuszone przez tegoż właśnie „Anioła globu" utożsamionego z szatanem-Lucyferem. (Jak chcą Szneider, Dąbrowski i prof. Kleiner)... Że „duchy Słowa", które stanowiły treść Anioła globu, po zaniedbaniu dobycia z siebie światła, zostały zamienione w „krąg ognia", nie dowodzi, by ziemia stała się cała owym ogniem... Anioł globu jakby wyzwolił z siebie pierwiastek ognia, będący poprzednio w harmonji z innemi pierwiastkami i chwilowo dał mu się opanować. Najlepszym i najbardziej przejrzystym przykładem i dowodem na to, że w koncepcji Słowackiego L u c y f e r t o w y ł ą c z n i e d u c h o g n i a, a nie całego globu, są słowa poety w liście do Remb., w części zatytułowanej „Świat": „Jasną więc rzeczą, że ś r o d e k g l o b u o g n i e m j e s t, t. j. d u c h e m, który się przemienił miłością i wolą w siły magnetyczne, z tych przewierzgnął się w elektryczność, a następnie przez kłótnie i rozbratnienie tychże sił (która to kłótnia skutkiem lenistwa duchów w środku trójc uśpionych powstała) wydał światłu przeciwny pierwiastek o g i e ń - s z a t a n a z i e m i, tego wiecznego rozkładcę i niszczyciela form cielesnych". — W „Zborowskim" mó-

wi Lucyfer wyraźnie, że będąc duchem ognia, nie wcielał się jako duch indywidualny (ani w Judasza, ani w Heroda, albo Kaina), w rośliny, zwierzęta i ludzi, że żyje w ciałach tylko przez tę siłę, którą z niego biorą... Wobec tego, słowa, że się „przeciskał przez świat wężem", że „w jego duchu na dnie leży całe stworzenie", można tak rozumieć: jako element ognia dał początek życiu materjalnemu, a chociaż dopiero w związku z wodą i światłem tworzył atom ziemski, to jednak w tych pierwszych ciałach była przewaga elementu ognia nad innemi, skoro według Słowackiego i u człowieka, już wyższej istoty, „wnętrznością grzeszną jest ogień" (List do Remb.: człowiek jako mikrokosm). Wobec tego wszystkiego, nie można się zgodzić na twierdzenie prof. Kleinera, by w „Zborowskim" mieszały się role Heljona i Lucyfera i żeby to wskazywało na niedojrzałość koncepcji obydwu postaci... Heljon jest duchem ziemskim (ale nie aniołem globu) w którym przeważa pierwiastek słoneczny, świetlny (jak w Heljonie przeważa pierw. miesięczny). Chwilami tylko bierze górę wpływ ducha ognia-Lucyfera, nad wpływem światłości-słońca (anioła słonecznego). Niema tu więc mowy o mieszaniu ról.

W tym samym tomie na str. 306, pisze prof. Kleiner, że u Słowackiego Słowo jest zbiorowością: „w utajeniu przedstawia się jako Duchy Słowa, a widzialności jako wszechświat". Otóż nie można nazwy „zbiorowość" stosować do koncepcji Słowa. Jak już raz dałam przykład w artykule o „Pani słonecznej" („Ruch Lit. nr. 6 z b. r.") trudno przecież nazwać człowieka jedynie zbiorowością tkanek i komórek, mimo, że one do pewnego stopnia żyją w nim samodzielnie, ani duszy ludzkiej, zbiorowością jej funkcji (choć np. filozoficzna „teorja aktualności" uważa duszę jedynie za zmienny rezultat wszystkich czynności psychicznych)... Słowo-Chrystus Słowackiego jest indywidualnością, na którą składają się również podporządkowane jej indywidualności... Aby dojść do takiego poglądu, nie potrzebował Słowacki Oryginesa, wystarczyło mu zupełnie Pismo św. (oczywiście z własnemi komentarzami). Weźmy dwa przykłady: W Ewangelji Jana (XV. 2) mówi Jezus: „Jam jest winna macica prawdziwa, a Ojciec mój jest oraczem. Wszelką latorośl we mnie nie przynoszącą owocu, odetnie ją". (XV. 5) „Jam jest winna macica, wyście latorośle"... Tyle z ewangelji poety Jana. — Dalej mówi trzeźwy Rzymianin Paweł: (list do Rzym. XII 4-5) „Albowiem jako w jednym ciele wiele członków mamy, a wszystkie członki nie jedną sprawę mają, tak wiele nas jednym ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy zosobna jeden drugiemu członkami"... Czyż trzeba było więcej tak rozczytanemu w Ewangelji poecie? Jeśli się doda źródła różnych esoteryzmów, to można być pewnym, że Słowackiego „Słowo Boga" to nie nazwa dla „zbiorowości" duchów Słowa... Że naprzykład Słowacki nie stawiał niżej Chrystusa od Marji, starałam się wytłumaczyć w innem miejscu (zeszyt czerwcowy). Tamże próbowałam udowodnić prof. Kleinerowi mylną interpretację Jeruzalem, Marji i Polski w koncepcji Słowackiego.

Odnośnie do wzmianek prof. Kleinera o Kabale, zajmę się tem innym razem. Zaznaczę tylko, że „Malchuth" (10-tą Sefirę) nie można żadną miarą przetłumaczyć na „królewskość", tylko: „królestwo". Zmienia to zasadniczy punkt spekulacji kabalistycznej.

Nowy Sącz. *Stefanja R. Bilińska.*

Górski Konrad. Tatry i Podhale w twórczości Jana Kasprowicza. Zakopane 1926. Wydawnictwa Muzeum Tatrzańskiego im. d-ra T. Chałubińskiego w Zakopanem nr. 2. str. 52+1 nl.

Krzyżanowski Juljan. Pieśniarz krainy kęp i wiecznej nędzy. Rzecz o Władysławie Orkanie. Zakopane 1927. Wydawnictwa i t. d. j. w. nr. 4. str. 72+1 nl.

Obie prace wydanie swoje zawdzięczają jubileuszom, pierwsza zamierzonemu jubileuszowi Kasprowicza („Janowi Kasprowiczowi w hołdzie Zakopane" głosi dedykacja, gdy bolesny tragizm wypadków sprawił, że był to już hołd pośmiertny), druga — rocznicy pracy literackiej Orkana, uczczonego przez Kraków i przez Podhale. Nie mają one jednak charakteru okolicznościowego, lecz są poważnemi studjami literackiemi o trwalszej wartości.

Studjum K. Górskiego nie ogranicza się do określonego w tytule tematu, obejmuje też ogólny zarys myślowej treści poezji Kasprowicza. Nawet punktem wyjścia dla krytyka jest stosunek Kasprowicza do życia, etyczny i religijny pogląd na świat i jego ewolucja; w stosunku Kasprowicza do gór rozróżnia dwa okresy „odzwierciadlające w przybliżeniu jego ewolucję w zakresie problemów etycznych i religijnych". Jest w tem niezaprzeczona prawda, udowodniona zresztą na przykładach.

Sam rodzaj tematu wymagałby jeszcze uwzględnienia pewnych danych biograficz-

nych, stwierdzenia tego, że przez szereg lat Kasprowicz jest przeważnie tylko sezonowym „gościem“ w Zakopanem, a w Tatrach „turystą“, że potem, od 1903 czy 4 roku (?) osiada w Poroninie, gdzie spędza po kilka miesięcy rocznie, oddalając się od świata turni, ale za to zbliżając się do przyrody nie-skalnego Podhala i do jego ludu. Ten okres, znajdujący wyraz już w paru pierwszych urywkach zbioru: „O bohaterskim koniu i o walącym się domu“, wyda „Chwile“, gdzie tylko „w g ł ę b i lśnią wierchów garby“, „Księgę ubogich“, poczętą „na codziennych, samotnych przechadzkach w polu“, gdzieś po tych polach i łąkach między Poroninem a Olczą; jeszcze później, po zabudowaniu się „na Harendzie“ i powrocie na Podhale — powstanie „Mój świat“. Kasprowicz z człowieka „dólskiego“ przekształca się w podhalańskiego „gazdę“. Inne już teraz otoczenie, inny krajobraz, inne wrażenia, choćby np. ów Wierch Lodowy, który poeta nie „zdaje się ciągle mieć przed oczyma“, ale ma istotnie, ów Wierch Lodowy, nad poronińskiemi łąkami „rozbłękitniony na tem błękitnem niebie“, zaglądający ciągle w izbę, a nieraz i w duszę poety.

Krótkie uwzględnienie tej zmiany życiowej nie zmieniłoby obrazu, jaki nakreślił Górski, dodałoby mu jednak większej plastyki.

Autor, którego, jak wskazują ogłoszone już przezeń studja, zajmują szczególnie wartości ideowe i etyczne wielkich poetów, i tę pracę poświęca przedewszystkiem rozbiorowi zagadnień, przeżywanych przez Kasprowicza w obliczu Tatr, może nawet z pewnem pokrzywdzeniem uczuciowej strony jego przeżyć. (Inna rzecz, że jest to c z ę ś c i o w o usprawiedliwione rodzajem psychiki omawianego poety.)

W I rozdziale: „Obrazy i nastroje tatrzańskie“, autor zestawia pewne powtarzające się obrazy i stale kojarzące się z niemi myśli, dzięki czemu obrazy te nabierają znaczenia symbolicznego i dostrzegamy w nich nie tematy poetyckie, lecz „ucieleśnienie własnej treści duchowej“ poety. Obszerniej i w innym układzie, nie uniknąwszy pewnych powtarzań, omówił autor „refleksje filozoficzne i moralne pod wpływem gór“ w osobnym, trzecim rozdziale. Rozdział ten jest bodaj najważniejszy, szczególnie karty o „Księdze ubogich“, wnikające w jej treść myślową; autor widzi w niej słusznie syntezę „mądrości religijnej, filozoficznej i moralnej“, zawdzięczanej górom. Rozdział środkowy (II), przedstawia „Życie Podhala i charakter ludu w odbiciu poezji Kasprowicza“; i tu widzi autor zmianę stosunku Kasprowicza do ludu, równoległą z jego ogólną ewolucją. Treści rozdziału dopełniają wywody o stosunku utworów poety do pieśni ludowych, do tradycyj, oraz ogólne uwagi o elementach podhalańskich w jego języku.

Autor drugi miał przed sobą temat szerszy, omówienie c a ł e g o dorobku pisarskiego, twórczości Orkana. Krytyka dotychczasowa w stosunku do Orkana nie wyszła poza impresje, „literatura orkanowska“ w porównaniu z literaturą o Żeromskim czy Reymoncie przedstawia się nad wyraz ubogo. Pierwsze właściwie studjum o Orkanie, pierwszą książkę o nim daje — rzecz znamienna — nie krytyk literatury współczesnej, ale historyk literatury, specjalista w zakresie romansu staropolskiego. Zmysł historyczno-literacki ujawnia się w odsłonięciu romantycznego rodowodu postaci Franka Rakoczego, co prowadzi autora do interesujących uwag o wpływie wielkiej poezji romantycznej na kształtującą się inteligencję ludową w b. Galicji.

Rozwój twórczości Orkana ujęty jest trafnie. J. Krzyżanowski charakteryzuje najpierw realistyczną jej podstawę, gromadzenie surowego materjału obserwacyjnego w pierwszych obrazkach, z „Komornikami“ jako syntezą, dalej przezwyciężenie wyłączności realizmu w powieści „W roztokach“, która jest już artystycznem przetworzeniem obserwacyj i wznosi się w krainę poezji. Obok powieści „W roztokach“ krytyk wyodrębnia jeszcze i omawia oddzielnie „Drzewiej“, („baśń o Prokopie bratobójcy“ czy nie raczej „baśń o puszczy“, która tu jest właściwą bohaterką?), uznając ten utwór za szczytowy w dorobku Orkana i za jeden z najwybitniejszych w literaturze XX wieku; to ostatnie przypomnienie jest bardzo na czasie. Zdaje się nam tylko, że widoczny związek dwu tych wielkich utworów polega poprostu na przeciwstawieniu rzeczywistości (obnażone i puste góry) a wizji pra-dawnej przeszłości (porównaj wstępy!), a nie trzeba akcentować, że „Drzewiej“ daje odpowiedź na pewne zagadnienie socjalno-etyczne. Co do innych utworów Orkana, wystąpiłbym jeszcze w obronie „Miłości pasterskiej“, którą krytyk niesłusznie chyba stawia na jednym poziomie z tomikami nowel „humorystycznych“, szczerze mówiąc nieudanych.

Wcale wyczerpująco przedstawia autor główne składniki duchowe Orkana, m. i. jego smutek, wynikający z pobudek społecznych, stałe zainteresowania społeczne. Rozdział ostatni p. t. „Artysta socjolog“ zawiera też uwagi porównawcze o Orkanie i dawniejszych powieściopisarzach ludowych. „Pisarzom ludowym“ przeciwstawia go jako „pisarza-chłopa“, chłopa rasowego, który szuka tylko prawdy, a ograniczenie

terenu wynagradza najpierw niezmierną dokładnością, a potem także pogłębieniem obrazu. Czytelnik pragnąłby zapewne jeszcze bliższego porównania z tym pisarzem, który ludowe powieści Orkana słusznie czy niesłusznie zepchnął nieco w cień, z Reymontem, wreszcie porównania Orkana z innymi pisarzami podhalańskimi. Trudno jednak wszystkiego tego żądać od studjum, któremu sam autor zakreślił ramy monograficzne, i które w tych granicach traktuje temat dokładnie i rzetelnie.

Prace o Kasprowiczu i Orkanie są w intencji Muzeum Tatrzańskiego początkiem całej serji monograficznych opracowań z dziedziny literatury podhalańskiej. Niestety trudności finansowe Muzeum (tak pysznie opisane przez tegoż Orkana w „Warcie") nie pozwalają na realizację tego śmiałego, a bardzo pożądanego zamierzenia. Zamiar ten zaś miałby nietylko jakieś wyłącznie historyczno - literackie znaczenie, mógłby ożywić przygasłe zainteresowania dla literatury podhalańskiej, niedawno jeszcze tak „modnej", dziś coraz bardziej zapominanej.

Ubocznie poruszam jedną sprawę natury bibljograficznej. Zachodzi bowiem fakt, że wytrawny historyk literatury, badający druki XVI i XVII wieku, umiejący ścisłemi metodami naukowemi ustalić ich autorów i daty wydania, gdy w pracy o Orkanie podaje w przypisku wykaz jego utworów, popełnia kilka nieścisłości co do lat wydań i przedruków. Z niedbałości? broń Boże. Oto na przykładzie Orkana parę sposobów, któremi dzisiejsi wydawcy zatrują niejedną godzinę życia potomnym bibljografom i sprawią, że bibljografja XX wieku będzie o wiele trudniejszą niż np. XVII:

a) wydawanie książek bez daty (obecnie nagminne): stąd autor pominął drugie wydanie „Herkulesa" (z 1907?), drugie wydanie „Drzewiej" (z r. ?), i nieściśle oznaczył trzecie wydanie „Komorników", niedatowane, ale wydane w 1925, a nie w 1924.

b) kładzenie innych dat na karcie tytułowej, a innych na okładce: „Wesele Prometeusza" tam 1921, tu 1920.

c) „wydania tytułowe" ze świeżą datą na nowej wklejonej karcie tytułowej; takiem jest „wydanie" „Miłości pasterskiej" z 1914 r. — oraz (nieuwzględnione przez autora) „wydanie" „Franka Rakoczego" z 1914.

d) wydawanie tych samych utworów (zwłaszcza zbiorów nowel) pod zmienionym tytułem: obok wskazanych przez aut. nowsze: „Opowieść o płanetniku" i „Płanety". (Tu już odpowiedzialność spada i na pisarzy!)

e) nieścisłe podawanie tytułów i dat w późniejszych książkach tegoż samego pisarza, co już potem snuje się jak dymy po podręcznych wykazach bibljograficznych. Stąd zapewne wynikły nieścisłości co do „Miłości pasterskiej" (1909 zamiast 1908), „Skapanego świata" (1902 zamiast 1903), „Pieśni czasu" (1916 zamiast 1915).

Któż w przyszłości wyzna się w tym chaosie bibljograficznym, jaki od 20 mniejwięcej lat zakradł się do wydawnictw polskich.

Warszawa. *Leon Płoszewski.*

Kolbuszewski Stanisław. Motywy regjonalne w twórczości St. Przybyszewskiego. Poznań. 1928. str. 36. (Odbitka z „Strażnicy Zachodniej" nr. 1, r. 1928).

Traktując o regjonalizmie w twórczości Przybyszewskiego, autor zgromadza przykłady wpływu ziemi rodzinnej na „twór" pisarza i oświetla je, oględnie posługując się metodą freudowską. I tutaj należy mu przyklasnąć, gdyż twórczość Przybyszewskiego przedstawia najwdzięczniejszy materjał dla freudysty. Trudno wprost byłoby znaleźć drugiego takiego pisarza, któryby w tak jaskrawy sposób, jak Przybyszewski, łączył różne objawy uczuć z erotyzmem i przez to niejako potwierdzał tezę Freuda.

Dowiadujemy się z omawianej rozprawki, że Przybyszewski w ekstatycznych momentach twórczych miewał wizje ziemi kujawskiej i czerpał stamtąd tworzywo; w motywach tej ziemi znajdował najbardziej pełny i wartościowy wyraz dla swych stanów duchowych; tęsknotę, ból, cierpienie i miłość — te zasadnicze tony swej psyche — uważał za „dar" ziemi rodzinnej. Podkreśla też autor płomienną miłość pisarza do tej ziemi, miłość, która nie ustępuje jego gorącym uczuciom do ukochanej („Kocham cię jako tchnienie mej ziemi rodzinnej"). I ten fakt stanowczo nam każe rozróżniać pomiędzy patrjotyzmem - dogmatem, który nieraz łączy się z oschłością i faktyczną obojętnością jego wyznawcy względem kraju, — a miłością ojczyzny wrodzoną, tkwiącą w „najgłębszej głębinie" serca człowieczego. Ta zaś ostatnia może być właściwością nawet osobnika o zapatrywaniach kosmopolitycznych. Przykładem tego jest Przybyszewski. Drugim podobnym a niemniej znamiennym przykładem jest Tołstoj.

Aczkolwiek dałoby się wkońcu podnieść pewne zarzuty co do kompozycji rozprawki, co do celowości w grupowaniu cytatów, to przecie naogół praca odznacza się świeżością i wnikliwością i przekonuje o właściwości kierunku myśli badawczej autora. Nie wyczerpuje wprawdzie tematu, ale pobudza do dalszych badań na tem polu.

Kościan. *Piotr Grebiennikow.*

BIBLJOGRAFJA

BIBLJOGRAFJA PISM STANISŁAWA PRZYBYSZEWSKIEGO

Tadeusz Boy-Żeleński w ciekawym artykule p. t. „Blaski i nędze mowy polskiej", drukowanym w numerze 30 „Wiadomości Literackich" z r. b., mówiąc o języku Przybyszewskiego, wskazał na konieczność zbadania, ustalenia i porównania tekstów polskich i niemieckich utworów autora „Nad morzem". Pomijając poruszoną i przykładami udowodnioną przez Boya-Żeleńskiego niewspółmierność stylistyczną tych samych utworów Przybyszewskiego w wydaniach niemieckich i polskich, nawet w wydaniach polskich odnajdziemy zasadnicze różnice w niektórych utworach o tych samych tytułach, natomiast pod odmiennemi tytułami ukazywały się niekiedy te same utwory. Pewne w tym kierunku wskazówki podaję w poniższych materjałach do bibljografji pism Stanisława Przybyszewskiego, zastrzegając się jednak, że stosunku między tekstami niemieckiemi i polskiemi nie porównywałem, dane bibljograficzne o tekstach niemieckich i to tylko o wcześniejszych, niż polskie, przytaczam z drugiej ręki i poszukiwań druków Przybyszewskiego w czasopismach niemieckich nie robiłem. Mimo te braki opracowania, sądze jednak, iż ta pierwsza próba bibljograficznego zestawienia dorobku literackiego Przybyszewskiego może być pożyteczna, zwłaszcza, że twórczość autora „Dzieci nędzy" powinna być poddana krytycznemu zbadaniu i oświetleniu, celem usunięcia mylnych i bardzo często wręcz sprzecznych o niej mniemań. Charakterystyczne objawy zamieszania w sądach krytycznych o Przybyszewskim podałem w nrze 226 „Wiadomości Literackich", gdzie równocześnie pośmiertny osąd twórczości pisarza wypadł naogół nazbyt ujemnie i również niesprawiedliwą dla niej wydaje mi się ocena Boya-Żeleńskiego w przytoczonym wyżej artykule. Zagadnienie stosunku naszego do Przybyszewskiego trafnie oświetlił Michał Sobeski w jednym rozdziale swego tomu szkiców krytycznych p. t. „Z pogranicza sztuki i filozofji" [Poznań. 1928]. Chęć zainteresowania krytyków polskich do starannej rewizji poglądów i głębszego ujęcia przedmiotu „sine ira et studio" była jedyną pobudką, skłaniającą mnie do ogłoszenia tych niezupełnych materjałów.

Kraków. *Kazimierz Czachowski*

PISMA STANISŁAWA PRZYBYSZEWSKIEGO.

1. „Zur Psychologie des Individuums. I. Chopin und Nietzsche". Berlin. 1892, W. Fontane & Co. Str. 48.

— „II. Ola Hansson". Berlin. 1892. W. Fontane & Co. Str. 48.

2. „Totenmesse". Berlin. 1893. F. Fontane & Comp. Str. 71.

— Fragment p. t. „Msza żałobna" w czasop. „Młodość", Kraków. 1900.

— Przekład polski p. t. „Requiem aeternam..." w „Krytyce", Kraków. 1901 [z dużemi lukami z powodu konfiskaty przez cenzurę austrjacką].

— Przekład polski p. t. „Requiem aeternam... trzecia księga Pentateuch'u". Lwów. 1904. Księgarnia Polska. [Datowane przez autora: Zielone Świątki. 1890]. Str. 80.

3. „Das Werk von Edward Munch". Vier Beiträge. Dr. Franz Servaes, Willy Pastor, Julius Meier - Graefe. Herausgeben von... Berlin 1894, S. Fischer. Str. 95. [Por. „Na drogach duszy"].

4. „Vigilien". Berlin 1894, S. Fischer. Str. 59.

— Przekład polski p. t. „Z cyklu Wigilii" w „Życiu", Kraków 1898, październik.

— Przekład polski p. t. „Z cyklu Wigilii". Lwów. 1899, Księgarnia Polska. Z rysunkami Stanisława Wyspiańskiego. Str. nlb. 32.

— Toż p. t. „In diesem Erdenthal der Thränen". Berlin 1900, Rosenbaum & Hart. Str. 70.

— Przekład polski p. t. „Na tym padole płaczu". Lwów 1901, Księgarnia Polska. Str. 38.

5. „Auf den Wegen der Seele". Berlin 1896, Kritik-Verlag. Str. 61. [Por. „Na drogach duszy"].

6. „De profundis". Berlin 1896, H. Storm. Str. 91.

— Fragment przekładu polskiego p. t. „De profundis" w „Życiu", Kraków 1899, grudzień.

— „De profundis". Berlin 1904, F. Fontane & Co. Str. 92.

— Przekład polski p. t. „De profundis". Warszawa 1916, F. Hoesick. Str. 92.

— Przekład polski p. t. „De profundis. Powieść zaopatrzona wstępem autora". Lwów 1922, Lektor. Str. 105. [W tem wydaniu str. 1—41: autobiograficzny „Frontispice".]

7. „Satans Kinder". Roman. München 1897. A. Langen. Str. 312.

— Przekład polski p. t. „Dzieci szatana". Powieść. Lwów 1899. Księgarnia Polska. Str. 299.

— Toż tamże 1907. Str. 267.

— Toż Lwów 1923, Lektor.

8. „Homo Sapiens". I. Unter Bord. Str. 183. II. Unterwegs. Str. 180. III. In Malstrom. Str. 213. Berlin 1898, H. Storm.

— Przekład polski p. t. „Homo Sapiens". I. Na rozstaju. II. Po drodze. III. W Malstromie. Lwów 1901, Księgarnia Polska.

— Toż. Lwów, Lektor, Wydanie zbiorowe dzieł S. P-go. 1923. Str. 180 i portret, 140, 179.

9. „Od Redakcyi" [przy objęciu „Życia"] w „Życiu", Kraków, nr. 38 i 39 z d. 15. X. 1898, str. 497 — 498.

10. „Korespondencya Redakcyi" [z powodu krytyki ks. Pawelskiego w „Przeglądzie Powszechnym"] — tamże, str. 520.

11. „Korespondencya Redakcyi" [zaprzecza, że jego utwory polskie są tłumaczone z niemieckiego] — tamże, nr. 40 i 41 z d. 29. X. 1898, str. 544.

12. „Wniebostąpienie" — tamże, nr. 50 z d. 31. XII. 1898, str. 662 — 666. [Pierwodruk po niemiecku w jakiemś czasopiśmie, bliższych dat podać narazie nie umiem.]

13. „Synagoga szatana. I. Powstanie i tworzenie". [Nieskończone] — tamże, nr. 3 z d. 1. II. 1899, str. 62 — 63 i nr. 5 z d. 1. III. 1899, str. 82 — 87. „Oświadczenie" [w sprawie konfiskaty i przerwy druku] w nrze 6 z d. 15. III. 1899, str. 120. [Rzecz odrębna od oddzielnej broszury pod tym tytułem].

14. „Autobiografia" — w „Tygodniku Illustrowanym" z d. 4. III. 1899.

15. „Post festum" [o grze artystów w dramacie „Dla szczęścia"] — w „Życiu", Kraków, nr. 6 z d. 15. III. 1899, str. 118.

16. „Pro domo mea" [Z powodu rozpoczęcia nowego półrocza] — tamże, nr. 13 i 14 z d. 25. VII. 1899.

17. „Na tym padole płaczu" — w czasop. „Młodość" Kraków 1899, str. 37 — 45 [tekst odrębny od „Z cyklu Wigilii".]

18. „Nad morzem". Kraków 1900, G. Gebethner i Sp. Str. 50 i portret.

— Toż. Wydanie drugie przejrzane przez autora. Kraków 1901. Str. 74. [Datowane przez autora: Kristiania fjord i Playa dela Mera 1897/98. W „Moich współczesnych" wyznaje P-ki, iż pisząc ten utwór, miał na myśli bałtyckie wybrzeże polskie.]

Wstęp p. t. „Modlitwa" druk. w „Życiu" nr. 5 z d. 23. X. 1897, dołączono portret P-go z żoną. Rapsod I p. t. „Epipsychidion" — w „Życiu" nr. 11 z d. 12. III. 1898, z motto „Z listu", z przedmową K. Tetmajera, z portretem P-go według obrazu Anny Costenoble. Rapsod II p. t. „Jasne Noce" — w Tygodniku Illustrowanym" 1899. Rapsod III p. t. „Nad morzem" — w nieco odmiennej redakcji w „Życiu" 1897 nr. 5.

19. „Androgyne". Lwów 1900, T-wo Wydawnicze. Str. 81.

— toż p. t. „W godzinie cudu". Warszawa 1902, Jan Fiszer. Str. 88.

— toż p. t. „Androgyne". Wydanie nowe. Kraków 1905, Tow. Wydawnicze we Lwowie. Str. 81. [Datowane przez autora: Toledo — Kraków 1898/99.] Część I p. t. „W godzinie cudu" — w „Życiu" 1899, maj. Część II p. t. „Androgyne" — tamże 1899 styczeń, zakończenie p. t. „Fragment" — tamże 1899 wrzesień.

20. „Na drogach duszy". Kraków 1900, L. Zwoliński i Sp. Str. 126.

— toż tamże 1902, str. 147.

I. Wstęp. II. Aforyzmy i Praeludia [Rozdział I w „Życiu" 1899 nr. 1 p. t. „Confiteor"; rozdział II tamże nr. 6 p. t. „O „nową" sztukę"; rozdział III tamże 1898 nr. 42 p. t. „Munch"]. III. Edward Munch [w „Życiu" 1898, nr. 43 i 44]. IV. Gustaw Vigeland [w „Życiu" 1898 nr. 48 i 49]. V. Szopen. Impromptu. [w „Życiu" 1899 nr. 19—20 p. t. „Ku czci mistrza"]. VI. Płomienny [w „ yciu 1899 nr. 4 p. t. „Z literatury niemieckiej. I." i nr. 21 — 22 p. t. „Alfred Mombert"]. VII. Apostrofa do Króla-Ducha na progu Nowego Stulecia. Pamięci Juljusza Słowackiego [w „Życiu" 1900 nr. 1.].

21. „Dla szczęścia". Kraków 1900, Księgarnia Polska we Lwowie. Str. 81. [Dramat w 3 aktach].

— toż wyd. II. Lwów 1902, Księgarnia Polska. Str. 64.

22. Dagny Przybyszewska: „Kiedy słońce zachodzi..." Przeł. z norweskiego i wydał... Z portretem autorki. Warszawa 1902, Jan Fiszer. Str. 89. [Przedtem w „Życiu" 1899 nr. 17—18; tamże nr. 21—22; „Grzech"; tamże 1900 nr. 1: „O zmierzchu"].

— „Krucze gniazdo". Warszawa 1902, Jan Fiszer. Str. 45.

23. „Z gleby kujawskiej". Warszawa 1902, księgarnia M. Borkowskiego. Str. 71. Z portretem autora podług rysunku Konrada Krzyżanowskiego. Z rysunkami Tadeusza Noskowskiego.

— Toż p. t. „Z gleby kujawskiej [Syn ziemi]". Wyd. II. Tamże. Str. 71. Z portretem autora.

[O Kasprowiczu]. Fragment p. t. „Syn ziemi" — w czasop. „Młodość", Kraków 1900.

24. „Poezye prozą". Warszawa 1902, Jan Fiszer. Str. 88. Poświęcone pamięci Juljusza Słowackiego. Z portretem autora według fotografji. [Pamięci Juljusza Słowackiego. Odwieczne źródło. Tęsknota. Gdzie chwycić się? Introibo. Ametysty. Nad fjordem. Eden. Cupio dissolvi. Pamięci Szopena. Toledo. Przez komnaty duszy jego.] [Są to fragmenty z innych pism P-go].

25. „Synagoga szatana". Przyczynek do psychologji czarownicy. Warszawa 1902, Jan Fiszer. Str. 45. [Przedtem w czasop. „Młodość", Kraków 1900.]

26. „Taniec miłości i śmierci". I. Złote runo. Dramat. II. Goście Epilog dramatyczny w jednym akcie. Lwów 1901, Księgarnia Polska. Str. 125.

— „Złote runo". Dramat. Kraków 1902, L. Zwoliński. Str. 98.

— „Taniec miłości i śmierci". Złote runo. Wyd. II. Goście. Epilog dramatyczny. Kraków 1902, L. Zwoliński. Str. 125.

— „Goście". Epilog dramatyczny. Lwów 1902, Księgarnia Polska. Str. 29.

— „Totentanz der Liebe". 4 Dramen. Berlin 1902, F. Fontane & Co. Str. V i 290.

— „Goście". Lwów 1903, Księgarnia Polska. Str. 64.

— „Złote runo". Lwów 1903, Księgarnia Polska. Str. 98.

27. Przekład „Hymnów" Novalisa — w „Głosie", Warszawa 1902, listopad — grudzień. O „Hymnach ku nocy" Novalisa — tamże 1903, str. 24.

28. Alfred Mombert: „Śnienie twórcy". Tłom. S. P. Z portretem i wstępem P-go. — w książce zbiorowej: „Znicz. Noworocznik literacki". Warszawa 1903, str. 105 — 107. [Ze wstępu: „Nigdy niczyich prac nie tłomaczyłem, prócz utworów Schlafa i poety, którego obecnie przekład daję!"]

29. „W sprawie wzorowego teatru" [List do redakcji w odpowiedzi na artykuł w n-rze 7 p. t. „Eksperyment P-go"] — w „Kraju", Petersburg 1903, nr. 8.

30. „List otwarty do Henryka Sienkiewicza" — w „Głosie", Warszawa 1903, str. 201.

31. „ nieg". Dramat w 4 aktach. Warszawa 1903, Stefan Demby. Str. 113 i 4 światłodruki podług zdjęć fotograficznych Zdzisława Kalinowskiego.

— Warszawa 1907, Geb. i Wolff. Str. 130.

32. „Matka". Dramat w IV aktach. Kraków 1903, Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. Str. 76.

33. Przekład wiersza E. A. Poego z noweli „Upadek domu Usherów" — w „Ateneum", Kraków 1904 marzec, str. 299—301.

34. „Synowie ziemi". Lwów 1904, Księgarnia Polska B. Połonieckiego. Str. III i 179. [Przedtem, nieskończone — w „Chimerze", Warszawa 1901.]

— Lwów 1923, Lektor.

— „Erdensöhne". Berlin 1905, Fontane. Str. 219.

II. „Dzień sądu". [„Synów ziemi" część wtóra]. Warszawa 1909, Gebethner i Wolff. Str. 453.

— Lwów 1923, Lektor.

III. „Zmierzch". [„Synów ziemi" część trzecia i ostatnia.] Warszawa 1911, Gebethner i Wolff. Str 303.

— Lwów 1923, Lektor.

35. „O dramacie i scenie". Warszawa 1905, Księgarnia Naukowa. Str. 39. [Cenzurowane 11. XI. 1903.] [M. i. analiza własnego dramatu „Matka", oraz o Wyspiańskim.]

36. Przedmowa do Wacława Grubińskiego „Na rubieży". Warszawa 1906, E. Wende i Sp. Str. 1 — 2.

37. Przedmowa do przekładu Jadwigi Przybyszewskiej „Białego dworu" Hermana Banga. Lwów 1906, Księgarnia Narodowa. Str. 1—6 [m. i.: „Kiedyś mi się śniło odtworzyć historyę tragedyi dziecka" Por. co do tego trylogję „Synowie ziemi".]

38. „Odwieczna baśń". Poemat dramatyczny. Lwów 1906, H. Altenberg. Str. 230. [Poraz pierwszy pojawia się tu częsta później dedykacja: „Mojej żonie Jadwidze". Pieśnią na jej cześć jest przedmowa, datowana w Inowrocławiu w kwietniu 1905. Akt II druk. poprzednio w „Krytyce", Kraków 1905.]

39. „Gelübde". Dramatische Dichtung. München 1906, Etzold & Co. Str. 122.

— „Śluby". Toruń 1907, B. Hozakowski. Str. 136. [Przedtem w „Krytyce", Kraków 1906.]

— „Śluby". Dramat. Wilno 1922, Ludwik Chomiński. Str. 52.

40. Johannes Schlaf: „Wiosna". Przełożył z niemieckiego i wstępem poprzedził S. P. Warszawa 1907, Jakób Mortkowicz. Str. 120. [Fragment p. t. „Pieśń" druk. przedtem w „Chimerze", Warszawa 1901. W przedmowie P-ki wymienia Walta Whitmana, którego Schlaf przekładał na niemieckie. Równocześnie w „Dziejach grzechu" cytuje Whitmana Żeromski. Są to bodaj pierwsze głośniejsze w Polsce echa poety amerykańskiego, który w dobie powojennej miał zaważyć silnym wpływem na twórczości młodego pokolenia poetów polskich.]

41. „Wspomnienie" — w „Sfinksie", Warszawa 1908, tom I, str. 19—23. [O Wyspiańskim, datowane w Monachjum w styczniu 1908 r. Wyspiański a „Życie"; Wyspiański a Maeterlinck; Wyspiański autorem nazwy „Pod białym pawiem".]

42. „Szopen a Naród". Kraków 1910, „Książka". Str. 53. Egzemplarze numerowane z podpisem autora.

— Lwów 1923, Lektor.

43. „Gody życia". Dramat współczesny w IV aktach. Warszawa 1910, Kasa Przezorności i Pomocy Warszawskich Pomocników Księgarskich. Str. 172. [Jest to przeróbka wątku powieści p. t. „Dzień sądu".]

44. „Z powodu recenzyi" — w „Krytyce", Kraków 1911, październik.

45. „Topiel". Dramat w trzech aktach. Warszawa 1912, Gebethner i Wolff. Str. 153. [W końcowem objaśnieniu p. t. „Ad aeternam rei memoriam", datowanem w Monachjum 24. III. 1912, pisze P-ki o genezie

„Topieli", o swoim stosunku do „fabuły" i odpowiada na doszukiwania się w jego utworach portretów osób rzeczywistych.)

46. „Inferno" — w „Słowie Polskiem", Lwów 1912, n-ra 468, 470 i 472. [O Strindbergu i o sobie. Por. w „Die Aktion" 1913, III. 15: „Dagny, Strindberg und ich" oraz „Moich współczesnych"].

47. „Mocny człowiek". Warszawa 1912, Gebethner i Wolff. Str. 255.

— [Podobno istnieje wydanie kijowskie z r. 1915 u Leona Idzikowskiego.]

— Warszawa 1923, Lektor.

II. „Wyzwolenie". „Mocnego człowieka" część II. Warszawa 1912, Gebethner i Wolff. Str. 311.

— Warszawa 1923, Lektor.

III. „Święty Gaj". „Mocnego człowieka" część trzecia i ostatnia. Warszawa 1913, Gebethner i Wolff. Str. 7 nlb. i 348.

— Warszawa 1923, Lektor.

48. „Dzieci nędzy". Warszawa 1913, Gebethner i Wolff. Str. 299. [Rozdział p. t. „Opowieść o łamiącej się duszy człeczej" druk. przedtem w „Sfinksie" 1908 p. t. „Szlakiem Kaina. Pierwsza pieśń „Cherubina". Rozdział p. t. „Tyrteusz" druk. przedtem w „Krytyce" 1907 i w książce zbiorowej: „Na nową szkołę" p. t. „Tyrteusz". Pieśń piąta z ksiegi „Cherubim"].

II. „Adam Drzazga". [Druga i ostatnia część „Dzieci nędzy".] Powieść. Warszawa 1914, Gebethner i Wolff. Str. VII i 305.

49. „List do Redakcji" — w „Słowie Polskiem" 1914 nr. 11.

50. „Miasto". Legenda w 3 aktach. Kijów 1914, Leon Idzikowski. Str. 162. [W istocie dramat ten ma 4 akty].

51. „Polenlieder deutscher Dichter" — w „Tag" 1914, nr. 292 i 293. [Por. „Polska i święta wojna".]

52. „Tyrteusz" [z cyklu „Wojna".] Wiedeń 1915, nakład Dra Ant. Chmurskiego, wydawcy „Wied. Kuryera Polskiego", „Bibljoteczka Polska" tomik 21. Str. 28. [Z przedmową redakcji, dat. XI. 1915.]

53. „Powrót". Kraków 1916, nakładem Centralnego Biura Wydawnictw N. K. N. Str. 133. [I. Powrót. II. Pojednanie. III. Ruchomy kamień.]

— Lwów 1923, Lektor.

54. „Polen und der heilige Krieg". München, S. Müller, 1916. Str. 102.

— II wyd. tamże i t. r.

— „Polska i święta wojna". Wiedeń 1915, wydawnictwo Marjana Hasklera w Stanisławowie, druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Str. 85. [Przedmowa dat. w Monachjum w październiku 1915 r.]

55. „Świętochowski" — w części II-ej „Łanów ojczystych" Stefana Dembego, Warszawa 1916, M. Arct, str. 207—209. [Nie podano skąd przedrukowano.]

56. „Znaczenie kulturalne Poznania". Odczyt — w „Dzienniku Poznańskim" 1916, nra 217—219. [Por. „Poznań ostoją myśli polskiej".] „Panu Dr. Stanisławowi Karwowskiemu w odpowiedzi" — tamże nr. 223.

57. „Młoda Polska". Próba zarysu — w „Dzienniku Poznańskim" 1916, nra 110 i nn. [Por. „Szlakiem duszy polskiej".]

58. „Sienkiewicz i dusza polska" — w „Nowej Reformie", Kraków 1916, nr. 596. [Przedtem po niemiecku w „Frankfurter Zeitung" z 20. XI. 1916].

59. „Von Polens Seele". Jena 1917, E. Diederichs. Str. 91. [Por. „Szlakiem duszy polskiej".]

60. „Szlakiem duszy polskiej". Poznań 1917, Ostoja. Str. 176.

61. „Poznań ostoją myśli polskiej". Poznań 1917, nakł. autora. Str. 80.

62. Wstęp do przekładu Jadwigi Przybyszewskiej „Alraune" H. H. Ewersa. Lwów 1917, Lektor. Str. XIII—LIII.

— Toż oddzielnie p. t. „Na marginesie tworu Ewersa". Lwów 1917, Lektor. Str. 47.

Przekład H. H. Ewersa „Pająka" z cyklu „Opętani". Lwów 1919, Lektor 1919. [Objęty później tomem p. t. „Mamaloi".]

H. H. Ewers: „Mamaloi". Autoryzowany przekład i wstęp S. P-go. Lwów 1919, Lektor. Str. 256.

Wstęp do przekładu Jadwigi Przybyszewskiej „Ucznia czarnoksięskiego" H. H. Ewersa. Lwów 1919, Lektor. Str. 5—23 [„Frontispice"].

„Moralność a Alraune" — w „Gazecie Wieczornej", Lwów 1917, nr. 3705 7, 9, 11. Przedruk w „Biuletynie Literackim Lektora". Lwów, nr. 1, kwiecień 1922, str. 4—7.

63. „Krzyk". Powieść. Lwów 1917, Lektor. Str. 197 i portret. [Str. 7—41 wstęp autobiograficzny p. t. „W zwierciedle", dat. w Monachjum w październiku 1917 r.]

64. „Naokoło „Zdroju". — w „Dzienniku Poznańskim" 1917, nr. 147.

65. „Wyjaśnienie" — w „Zdroju", Poznań 1917, tom I, str. 32 [niezależność „Zdroju" od P-go].

66. „Obrachunki" — w „Zdroju" 1918, tom II, str. 1—7 i 36—40 [niektóre ustępy niemal dosłownie powtarzają się w przedmowie do „Alraune" i w „Moich współczesnych".]

67. „Memento!" — w „Zdroju" 1918, tom II, str. 126—127 [z powodu śmierci artysty-malarza Bieńkowskiego, dat. w Monachjum 24. I. 1918.]

68. „Poeta a świat" — w „Zdroju" 1918, tom II, str. 129—135 [odpowiedź na list otwarty do W. Gomulickiego, dat. w Monachjum w lutym 1918.]

69. „Powrotna fala" — w „Zdroju" 1918, tom II, str. 169—173. [Naokoło ekspresjonizmu. Powtarzają się tu myśli i ustępy

z pism autobiograficznych P-go z tego czasu.]

70. „Sny na jawie" — w „Zdroju" 1918, tom III, str. 66–69 i 104—109 [Zmysł wiary. Dar widzenia. Sztuka w kościołach.]

71. „Ekspresjonizm, Słowacki i Genezis z ducha". Poznań, Bibljoteka Zdroju, tom I, 1918. Str. 147. [Przedtem w „Zdroju" 1918.]

72. „Listy miłosne Marianny d'Alcoforado". Przekład i wstęp. Lwów 1920, Lektor. Str. 54.

73. „Z zagadnień o śmierci". Odczyt — w „Gazecie Wieczornej", Lwów 1921, nr. 6102 i n.

74. „List do Redakcji" — w „Kurjerze Warszawskim" 1921, nr. 314.

75. „List" [do Wilhelmowej Feldmanowej, dat. w Gdańsku 1. VIII. 1921] - w książce zbiorowej „Pamięci Wilhelma Feldmana", Kraków 1922, str. 141 — 142.

76. „Na otwarcie gimnazjum polskiego w Gdańsku" — w „Nowej Reformie", Kraków, nr. 87 z d. 15. IV. 1922.

77. „Il regno doloroso". Powieść. Lwów 1924, Lektor. Str. XV i 288. [Wstęp p. t. „Wiatyk", dat. w Gdańsku w lipcu 1923. Omawia źródła powieści i zapowiada naukową monografję o czarownicy.]

78. „Prolog do nienapisanej powieści" — w „Almanachu Bibljoteki Polskiej", Warszawa 1925, str. 92 — 108.

79. „Moi współcześni. Wśród obcych". Warszawa, Bibljoteka Polska, 1926 [antidat. 1925]. Str. 295. [Poprzednio w „Tygodniku Illustrowanym", 1924.]

Część II-ga tych pamiętników jest ostatnią, nieukończoną pracą P-go. Fragmenty ukazały się w czasopismach np. Świat 1928 nr. 1 n.

80. Wstęp do „Dzieł malarskich" Stanisława Wyspiańskiego. Warszawa, Bibljoteka Polska, 1925. [Przedtem w „Sztukach Pięknych", Kraków.]

81. „Exaudi..." [O Kasprowiczu] — w „Wiadomościach Literackich", Warszawa 1926, nr. 147.

82. „Mściciel". Dramat w 3 aktach. Warszawa 1927, Gebethner i Wolff. Str. 73.

83. Wspomnienia o polskości Gdańska w pracy zbiorowej pod red. prof. St. Kutrzeby p. t. „Gdańsk", Lwów 1928.

84. Adam Bar: „Pierwszy utwór Przybyszewskiego", Kraków 1927, Towarzystwo Miłośników Książki.

85. Wilhelm Feldman w t. III-cim „Dziejów polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym" pisze, że Przybyszewski w czasie swej agitacji socjalistycznej wśród robotników górnośląskich napisał m. in. apokryficzny „List Ściegiennego". [P-ki był około r. 1893 redaktorem berlińskiego organu socjalistów polskich p. t. „Gazeta Robotnicza".]

UZUPEŁNIENIE.

Arthur Moeller-Bruck w „Die moderne Literatur", Berlin u. Leipzig 1902, str. 332 — 355, wymienia m. in. następujące niemieckie utwory P-go: „Himmelfahrt", „Am Meer", „In hac lacrimarum valle", „Sonnenopfer".

Friedrich Kummer w „Deutsche Literaturgeschichte des 19. und 20. Jahrhunderts", II Bd, Dresden 1922, str. 350, wśród utworów niemieckich P-go wymienia m. in.: „Synagoge des Satans", 1897.

Antoni Mazanowski w książce „Młoda Polska", Kraków 1902, str. 87 — 109, pisze, że niemiecki tekst „Dla szczęścia" był drukowany w „Gesellschaft 1897, styczeń.

Marja Krzymuska w „Studjach Literackich", Warszawa 1903, str. 9 — 53, pisze, że „po polsku odezwał się P-ki po raz pierwszy w „Jednodniówce Monachijskiej", dając dwa niewielkie urywki prozy poetycznej, potem w „Życiu".

Wilhelm Feldman we „Współczesnej literaturze polskiej" podaje, że „De profundis" był drukowany po polsku, jako manuskrypt, w Krakowie 1900.

Al. Bol. Cyps w szkicu p. t. „Stanisław Przybyszewski", Łódź 1923, cytuje artykuł P-go p. t. „Teatr a krytyka" — w „Kurjerze Teatralnym", 1902, II, 29.

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ
ZA CZERWIEC I LIPIEC 1928.

BIBLJOGRAFJA, KSIĘGOZNAWSTWO, BIBLJOFILSTWO.

569. Białkowski Leon. Archiwum Państwowe w Lublinie. Regjon Lubelski 1.

570. Bibljografja literatur obcych za r. 1928. Wiedza o literaturze. RL 6.

571. Bibljoteka Miejska w Bydgoszczy: Sprawozdanie B. M. w B. 1920 — 1927. s. 28. [M. in. o ważniejszych rkp. bibljoteki.]

572. Bibljoteka Tow. P. N. w Poznaniu: Dobrzycka - Rybicka Ludwika. Bibljoteka T. P. N. Roczniki T. P. N. 1. s. 453—468

573. Bibljoteka Uniwers. w Wilnie: Bibljoteka Publiczna i Uniwersytecka obecnie Uniwers. Bibljoteka Publiczna w Wilnie w l. 1919 — 1927. s. 10. Odb. z Prz. Bibljot.

574. Centralna Biblj. Wojskowa: Czwarte Sprawozdanie z działalności Centralnej

Bibljoteki Wojskowej za czas od 1. I. 1927 do 31. III. 1928. Warszawa s. 31.

575. Chwalewik Edward. Zbiory polskie. Rec. Forst Battaglia O. Jahrbücher f. Gesch. u. Kultur d. Slaven. IV. 1. s. 85 — 91.

576. Czajkowski E. Stan i potrzeby bibljotek ministerjalnych. [Treść referatu z I-go Zjazdu Bibl. Pol.] K. Księgar. 37.

577. Dąbrowska Jadwiga. Stan obecny prac nad „Bibljografją pol. 1901 — 1925. [Streszczenie referatu j. w.] Ib. 45.

578. Kantak Emil. Najważniejsze rękopisy franciszkańskie bibljotek wileńskich. Ateneum Wil. 14.

579. Kozłowska Br. i Rychterówna M. Bibljografja pedagogiczna za lata 1924 i 1925. Rocznik Pedagogiczny tom III. s. 270 — 438. [M. in.: Literatura pol.: zarysy, wydania pisarzy; Historja; Językoznawstwo.]

580. Kraushar Al. Henryk Merzbach. Księgarz, poeta, publicysta, współredaktor „Ojczyzny" w r. 1863. Prz. Księgar. 23.

581. Lorentowicz Jan. Nasze bibljofilstwo. Prawda 28.

582. Łoś Jan. Rzeczy, mające związek z Polską, w „Izwiestijach" Akademji Petersburskiej. Pam. Lit. XXV, 2. [Bibljografja]

583. Mazankówna Marja i Tyszkowski Kaz. Bibljografja hist. pol. za r. 1927. [M. in.: język, literatura, szkolnictwo, kultura.] Kwart. Hist. XLII, 2.

584. Nosowský Karel. Slavica česká a slovenská za léta 1914—1925. Praha 1926. s. X+122. Rec. Kulman W. Slavia VI. 4. [Na 1680 pozycji przypada: ros. 1122, pol. 211.]

585. Ossolineum: Tyszkowski Kaz. Kopitar a Ossolineum. [Komunikat wygłoszony na II Zjeździe Bibljofilów Pol. w Warszawie 1926; listy Bartłomieja Kopitara.] Slavia VII, 1.

586. Preisner Walerjan. Giosue Carducci in Polonia. [Bibljografja] Rivista di Letterature Slave 1927, II. 4.

587. Projekt ustawy bibljotecznej o gminnych bibjotekach publicznych. K. Księgar. 49.

588. Riabinin Jan. Dawne księgi miejskie lubelskie. Regjon Lubelski 1.

589. Siemieński Józef. Symbolika wydawnicza. Projekt ujednostajnienia. Warszawa 1927. s. 49. Rec. Kuntze E. Kwart. Hist. XLII, 2.

590. Siestrzyński Jan. O litografji. Z rkp. wyd. J. Muszkowski. Warszawa s. XXXI+105.

591. *Vrtel-Wierczyński Stefan. Adam Junosza Rościszewski „przedstawiciel potomności" Zakładu Narodowego im. Ossolińskich i jego korespondencja z Wacławem Hanką. Poznań s. 48.

— Polski Instytut Bibljograficzny. [Streszczenie koreferatu na I Zjeździe Bibljotekarzy Pol. we Lwowie.] s. nl. 2.

— Nasz program bibljograficzny. Streszczenie referatu j. w. s. nl. 4.

— Pro polsku bibliografiju. [O stanie bibljografji w Pol.] Bibliologični Visti, Kijów 1927, nr. 4. (17), s. 9—11.

592. Wojciechowska M. Wystawa druków lwowskich. K. Pozn. 248.

593. Wojtkowski A. Przyczynek do charakterystyki gospodarki pruskiej w Wielkopolskich bibljotekach klasztornych. Kronika M. Poznania VI, 1.

594. Wydawnictwa Tow. Przyj. Nauk w Pozn. [Zestawienie z podaniem zawartości Roczników T. P. N.] Roczniki T. P. N. w Pozn. t. I. s. 498—535.

595. Zjazd (I) bibljotekarzy we Lwowie: Ciechanowska Z. Prz. Powszech. 535; Chwalewik E. Myśl Narod. 15; Łodyński M. Epoka 180; Sigma Prz. Księgar. 26 n.; Wierczyński S. K. Pozn. 280; Zieleniewski K. Gł. Prawdy tyg. 249, 252.

WIEDZA O LITERATURZE.

596. Baczyński St. Krytyka. [Uwagi o krytyce lit.]. Wiek XX 15 n.

597. Błachowski Stefan. Zagadnienie twórczości naukowej. Nauka Polska IX. [Pojęcie nauki i twórczości naukowej. Stopnie i rodzaje twórczości naukowej, typy twórców nauk. Rola wyobraźni i przynależności do typu pamięciowego, erudycji i podświadomości w twórczości naukowej. Zagadnienia i pomysły.]

598. Jarocińska-Malinowska Stan. Oryginalność? plagiat? Wiad. Lit. 27.

599. Kolbuszewski Stanisław. Gustaw Lanson o krytyce literackiej. K. Pozn. 330.

600. Łempicki Zygm. Renesans, oświecenie, romantyzm. Rec. Kleiner J. Ruch Filoz. X, 7 — 10.

601. Piechal Marjan. Analiza estetyczna. Głos Pol. 223.

602. Pomirowski Leon. Dramat, powieść i krytyk. (Luźne uwagi). Gł. Prawdy, tyg. 256.

603. Skiwski Jan Emil. O krytyce naukowej i profetycznej. Myśl Narod. 15.

604. Tieghem Paul. Le mouvement romantique. Rec. Klein K. RL 6.

605. Troczyński Konstantyn. Zagadnienie wartościowania w nauce o literaturze. Życie Lit. 1.

606. Zieleńczyk Ad. Źródła pol. pozytywizmu filozoficznego. Droga 4.

TEATR.

607. Ehrenkreutzowa C. Obrzędy weselne ludu pol. jako forma dramatyczna. [Streszczenie referatu.] Teatr Ludowy 7.

608. Grot Zdzisław. Dola i niedola aktorów Łozińskiego. (Z wielkopolskich wspomnień teatralnych.) K. Pozn. 300.

609. Grubiński W. Z kongresu teatralnego. K. War. 183.

610. Lorentowicz Jan. Nasz teatr po wojnie. Prawda 24.

611. Noskowski W. Kozicki Wł. Tragikomiczne losy teatru lwowskiego. Słowo Pol. 160. Cfr. ib. 176.

612. Pohorecki Feliks. U kolebki sceny pol. w Poznaniu. K. Pozn. 346.

613. Szyjkowski M. O polsko-czeskie zbliżenie teatralne. K. War. 211.

614. Teatr Miejski w Grodnie. Kronika M. Grodna 1.

615. Zawistowski W. Teatr przyszłości. Wiek XX 7.

RÓŻNE.

616. Boreyko Chodźko Jean. Miettes de gloire. Un homme a poigne Maurice-Auguste Beniowski. Messager Pol. 112 — 139.

617. Dąbrowska-Grzywo M. Psychologja prostytutki. [M. in. Prostytutka w literaturze pięknej]. Warszawa.

618. Dziach Leszek. Z dziejów organizacji Pracy Naukowej w Lublinie. Regjon Lubelski 1.

619. Grim E. Na 80-lecie „Gwiazdki Cieszyńskiej. [M. in. o Pawle Stalmachu.] D. Cieszyński 55 n.

620. Grabowski Zbigniew. Nasze „anglica". G. Lwow. 131, 132.

621. Grubiński W. Cukiernia literacka [Mücka w Warszawie]. K. War. 203.

622. „Gwiazdka Cieszyńska". Numer jubileuszowy 4. V. 1928. nr 35. M. in. Londzin Józef: 80-letni jubileusz G. C., Farnik E.: Józef Chociszewski jako współredaktor G. C.

623. Helsztyński Stan. Polskie przekłady Miltona i Pope'a. Pam. Lit. XXV, 2 n.

624. Hulewicz Jerzy. Sądy skompromitowane. [O krytykach literackich, m. in. o Ant. Woykowskim, Libelcie, Irzykowskim.] Echo Tyg. 10.

625. Iwaszkiewicz Jar. Wiec poetów. [Zjazd u L. H. Morstina.] Wiad. Lit. 27.

626. Jellenta Cez. Twórczość polska w perspektywie międzynarodowej. Echo Tyg. 11.

627. Jodłowski Jerzy. O idei społecznej w poezji. Rozmowa z Wład. Broniewskim. Głos Lit. 12.

628. Maliszewski Aleks. System podszczekiwania. [O powagę krytyki.] Ib. 10. Cfr. Ib. 11.

629. Morawski K. M. Polak w powieści Walter Scott'a [„Kenilworth".] Rodzina Pol. 6.

630. Morstinowa Zofja. Zjazd poetów w Pawłowicach. [U L. H. Morstina.] Czas 137 n. Cfr. Słowo 137.

631. Papée Stef. Sztuka i rzemiosło. [M. in. o Don Kiszocie Miłaszewskiego.] Epidemja kolekcjomanji w poezji. Tęcza 25, 26. [Cfr. polemikę: Hulewicz W. K. Wil. 191.

632. Słonimski A. Krytyka czy reklama? [w literaturze] Wiad. Lit. 28. Cfr. polemikę: Irzykowski Ib. 30.

633. Schürer Emil. Poezja w ogniu przymiotników. [O t. zw. poezji proletarjackiej.] Głos Lit. 12.

634. Stern Anatol. O zmianę metod naszej krytyki. Wiad. Lit. 31.

635. Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu: prace z okazji 70-lecia istnienia: Dembiński Br. Lit. i Sztuka 12; Grabowski T. K. Pozn. 272; Wojtkowski A. Roczniki P. T. P. N. t. I. s. 450; — D. Pozn. 140; — K. Pozn. 278.

636. Ułaszyn Henryk. Suhak-sumak. (Ustęp z większej całości.) Pam. Lit. XXV, 2.

637. Wasilewski Z. Gazeta jako dokument. K. Pozn. 286.

638. Wędkiewicz Stan. Przed kongresem historyków w Oslo. Jeszcze jedna z zaniedbanych dziedzin humanistyki: skandynawistyka. [Obszerne przypisy bibljograficzne!] Prz. Współcz. 75.

— Zaniedbana dziedzina humanistyki. Znajomość języków i literatur iberyjskich zagranicą a w Polsce. [Obszerne przypisy bibljograficzne!] Ib. 74 n.

639. Wygodzki Stan. Zadania poezji w Polsce dzisiejszej! O zmianę frontu. Wiad. Lit. 29. Cfr. polemikę: Dz. Pol. 208; Gł. Prawdy 204; Świat 21.

640. Zdziechowski Marjan. O okrucieństwie. [Z psychologji okrucieństwa, Inkwizycja, Procesy czarownic, Człowiek a zwierzę.] Prz. Współcz. 74 — 76.

HISTORJA LITERATURY.

Opracowania ogólne.

641. Dobrzycki St. Hist. lit. pol. t. 1. Rec. Pollak R. Lit. i Sztuka 13.

WIEK XVI.

642. Bergman Michał. Polsko-łacińskie epitalamjum. [Andrzej Krzycki, Jan Dantyszek, Paweł z Krosna, J. Gawiński, Benedykt z Koźmina i in.] Pam. Lit. XXV, 2.

643. Brückner A. Ruskopolski rękopis z r. 1510. [Omawia Leonarda z Bończy (Leonarda Bonieckiego) tłumaczenie „Historji Aleksandra" wydane z rkp. Biblj. Zamoyskich w Pracach Filolog. t. IX]. Slavia VII, 1.

644. Czapska Marja. Polemika religijna pierwszego okresu reformacji w Polsce. [M. in. o Reju, Marcinie Krowickim, Modrzewskim, Orzechowskim, Kromerze, Herbescie, Kuczborskim Walentym.] Reformacja w Pol. 19.

645. Heitzman Marjan. Stanisław Krzystanowic i jego polemika z Baconem Werulamskim. Ib. 19.

646. KOCHANOWSKI JAN. Treny. Oprac. Stan. Adamczewski. Wielka Biblj. 8.

Nitsch K. Dordzały = dojrzały. [Szczegółowe objaśnienie z IV trenu: „...trzęsła owoc niedordzały".] Język Pol. XIII. 3.

647. ŁASKI JAN. Cichowski Henryk. O polemice kardynała Hozjusza z reformatorem Janem Łaskim. Prz. Teolog. 2 n.

648. ORZESZKOWSKI FABIAN. Kantak Kamil. Sylwetki bernardynów poznańskich. Fabian Orzeszkowski 1495—1575. Kronika M. Poznania VI, 1.

WIEK VII.

649. Fritz Józef. Księgozbiory lekarzy lwowskich XVII w. (Wykład wygłoszony podczas III Zjazdu Bibljofilów Pol.) Polska Gazeta Lekarska 33, 34.

650. ZIMOROWICZ BARTŁOMIEJ. Adamczewski Stan. Oblicze poetyckie B. Z. Rec. Brückner. Pam. Lit. XXV, 2.

WIEK XVIII.

651. Piszczkowski Miecz. Piśmiennictwo pol. w. XVIII w wydaniach Bibljoteki Narodowej. Pam. Lit. XXV, 2.

652. Poezja barska. Oprac. K. Kolbuszewski. Rec. Kleiner Pam. Lit. XXV, 2.

653. KARPIŃSKI FR. Pigoń St. Z pedagogicznej działalności Fr. Karpińskiego. [Nieznany list K. z 1801 r.] RL 6.

654. KRASICKI IGN. Černobaěv V. Dvě slavjanskiě pěrěrabotki odnogo anglijskogo originala. [Dowodzi, że Krasicki (oraz Serb D. Obradowicz) znał angielski oryginał „Azema" Olivera Goldsmitha.] Izvěstija Otdělenija Russkogo jazyka i slověsnosti Akademii Nauk SSSR. Leningrad 1927 t. II. 2. s. 71 — 91.

WIEK XIX i XX.

Opracowania ogólne.

655. Bibrowski Miecz. O zwycięstwo wyzwolonej pracy i twórczości uspołecznionej. K. Por. 111. [Postulaty „Kwadrygi" w stosunku do poezji współczesnej.]

— Poeci Kwadrygi. Wiek XX 3.

656. Dobrzycki St. Romantyzm dzisiaj. Tęcza 22. [„Najnowszą epokę literatury charakteryzuje wogóle eklektyzm, jeśli chodzi o myślowy podkład jej rozwoju, barok, jeśli chodzi o formę... Dzisiaj literatura szuka stylu, tak jak go szuka i sztuka plastyczna i muzyka".]

657. Herlaine Janusz. Z powodu „Kwadrygi". [B. ostre zarzuty przeciw tej grupie poetów.] K. Por. 137.

658. Hulka-Laskowski Paweł. Erotomagja i grafomancja. [O współczesnej krytyce literackiej.] Wiad. Lit. 26.

— Uśmiechy i grymasy anarchji. [Uwagi o współczesnej poezji pol.] Ib. 24.

659. Schürer Emil. Narcyzy poezji pol. [O grupie Skamandra.] Głos Lit. 11.

Teksty i monografje.

660. ASNYK A. Wybór poezyj. Oprac. Konrad Górski. Wielka Biblj. 130.

B. Wychowańcy kaliscy — Asnykowi. K. War. 183.

Mikulski T. A. A. G. War. 226/7.

Parczewski Alfons. A. A. [Wspomnienia] G. Kaliska 179.

661. BRODZIŃSKI KAZ. Ciechanowska Zofja. K. Brodziński jako pierwszy tłumacz Goethego w Polsce. Pam. Lit. XXV, 2.

662. BRZOZOWSKI ST. Czapski Józef. O Towarzystwo im. St. Brzozowskiego. Wiad. Lit. 28.

Gałuszka J. Al. Czy S. B. był nielegalnym synem hr. Poletyłły? Wiad. Lit. 26.

Stawar A. Brzozowski. Dźwignia 8. s. 3—26.

663. ESTREICHER KAROL. [Portret] z oryginału, stanowiącego własność Uniwers. Bibljoteki Publicznej w Wilnie, wykonanego sangwiną przez Kazimierza Kwiatkowskiego,... odbito egz. 300... Druga ulotka Wileńskiego Koła Zw. Bibljotekarzy Pol.

664. FREDRO A. Przychocki G. Papkin i Pyrgopolinices. [„...bez Plauta niebyłoby, ani Papkina, ani całej siły komicznej w Zemście".] Pam. Lit. XXV, 2.

665. IŁŁAKOWICZÓWNA K. Z głębi serca. Rec. Dz. Pol. 132; Epoka 208; Głos Lit. 12; P. Zbroj. 167.

— Zwierciadło nocy. Rec. P. Zbroj. 15.

Jankowski Cz. O Iłłakowiczównie. Słowo 141.

Niedziałkowska - Dobaczewska Wanda. Gość z gwiaździstego świata. K. Wil. 140.

Podhorska Stef. Dramat za ścianą. [„Płaczący ptak", „Zwierciadło nocy".] Bluszcz 25.

S. Kl-ski. Przemiły interwiew. Rozmowa z K. Iłłakowiczówną. K. Wil. 140.

Wasilewski Z. Poezje Iłłakowiczówny. „Płaczący ptak". „Zwierciadło nocy", „Z głębi serca". K. Pozn. 318.

666. KASPROWICZ JAN. Gornaja piesnja. [Tłum. K. D. Balmont. Fragmenty z „Księgi ubogich".] Za Swobodu 110.

Gawroński Rawita Fr. Ze wspomnień osobistych o J. Kasprowiczu. G. War. 199—215. [M. in. podaje nieznany wiersz K. i list z Harendy 2. VI. 1926.] Por. Wasilewski Z. Do wspomnień o K. Ib. 209.

sm O grób Kasprowicza. Słowo Pol. 222.

Zaleski Z. L. Jean Kasprowicz. [Sylwetka literacka.] Messager Pol. 181—186.

167. KRASIŃSKI Z. Psalmy przyszłości. Oprac. Kridl M. Rec. Birkenmajer J. RL6.

Harbut J. St. Sąd Sejmowy. (W świetle dokumentów archiwalnych.) Lit. i Sztuka 12, 13.

Pini T. Krasiński. Rec., Birkenmajer J. RL6; Kridl. Pam. Lit. XXV, 2; Płomieński J. N. Ref. 104.

Sauter Wiesław. W sprawie autografów Psalmu nadziei. RL6.

668. ŁOZIŃSKI WALERY. Bar Adam. „Pan Tadeusz" w powieściach W. Ł. Pam. Lit. XXV, 2.

669. MORAWSKI ZDZISŁAW. Wędkiewicz Stan. Zdzisław Morawski jako historyk kultury włoskiej. Prz. Współcz. 74.

670. MICIŃSKI TAD. Miciński Jarosław. Wspomnienia o Tad. Micińskim. K. Pol. 156, 159.

671. MICKIEWICZ A. Blüth R. A. M. a Teodor Tiutczew. RL6.

Dąbrowski Stefan. Pomnik Polsce w Paryżu. [A. Bourdelle.] Tęcza 23.

Kallenbach J. Pokłosie z listów A. Mick. do A. E. Odyńca. [Po raz pierwszy daje autentyczny tekst autografów tych listów w całości.] Pam. Lit. XXV, 2.

Mickiewicz Wład. Poglądy A. Mick. na kwestję żydowską. [List Wład. Mick. w tej sprawie do Marka Rappoporta.] Il. K. Codz. 160. Dodatek 24.

NOTATKI — KRONIKA.

CZY SŁOWACKI NAPISAŁ „KSIĘGI RODZAJU NARODU POLSKIEGO?"

Józef Reitzenheim w broszurze swej o Juljuszu Słowackim (Paryż 1862) na str. 18 wspomina, że jeszcze w okresie przed towianizmem poeta pisał utwór bliżej nieznany o tytule „Księgi rodzaju narodu polskiego". Utwór ten jednak nie dochował się i tego rodzaju przelotna wzmianka Reitzenheima nie daje poważnej podstawy do przypuszczenia, by wogóle utwór taki kiedykolwiek rzeczywiście istniał. Tymczasem prof. Kleiner niemal równocześnie tak w monografji swej o Słowackim (III, 392—3), jak też w X t. „Dzieł wszystkich" Słowackiego (str. 379.—389) czyni próbę zrekonstruowania tego utworu na zasadzie dwóch malutkich ułamków, mieszczących się w autografie „Fantazego" na kartach 3 r i 17 r, w obydwu wypadkach u szczytu stronicy.

Urywki te brzmią:

I. (Karta 3 r) Helois

Helionie... trawy osrebrzone rosą
A nich (!) złote jakieś kwiaty stoją
Jaka błękitna noc

II. (Karta 17 r):

I straszne było trzecie królestwo stworzenia
Tam smoki latające skrzydłami płomieni
Jak chmury hucząc

Otóż te dwa trójwiersze, urwane i tu i tam w połowie wiersza, prof. Kleiner poczytuje za resztki owego utworu, o którym wspomina Reitzenheim. Argumenty, wytaczane przez prof. Kleinera na korzyść swej tezy, są trzy: przedewszystkiem owa wzmianka powtóre, pierwsza część tytułu: „Księgi rodzaju...“, analogiczna do „Genezis“; potrzecie wreszcie fakt, że ułamki powyższe znajdują się w autografie „Fantazego“, który powstał pod koniec r. 1841.

Nie trudno dowieść, że te wszystkie przesłanki są nader kruche i nie pozwalają wysnuć wniosku, który czyni prof. Kleiner. O pierwszej była już mowa powyżej. Co do drugiej, to zdaje mi się, że dwa pierwsze wyrazy nabierają całkiem innego sensu, niż chce prof. Kleiner, gdy się je zestawi z wyrazami następnemi. Możemy raczej przypuszczać, iż, jeżeli wogóle Słowacki taki utwór pisał, lub miał zamiar pisać, to to miałaby być najprawdopodobniej s a t y r a na „Księgi“ Mickiewicza, zważywszy ogólny nastrój ówczesny Słowackiego (wszakże to był rok wydania „Beniowskiego“, gdy poeta pisał właśnie „Fantazego!“)

Trzeci argument, którym się rządził prof. Kleiner, (że te skrawki znajdujemy w rękopisie „Fantazego“), absolutnie niczego nie dowodzi: wszakże na kartach tegoż autografu odnajdujemy wiersz p. t. „Chór duchów izraelskich“, który powstał w r. 1844 lub 1845. Znana jest zresztą manja Słowackiego oszczędzania papieru, czego mamy stokrotne dowody. Tem bardziej, jeśli zważymy, że obydwa urywki skreślił poeta u g ó r y stronic, mamy dostateczne powody do powątpiewania, by omawiane fragmenty powstały równocześnie z „Fantazym“.

Natomiast przeciwko hipotezie prof. Kleinera przemawiają takie racje: Przedewszystkiem nie mamy najmniejszych danych, by koncepcja genezyjska pojawiła się w świadomości Słowackiego przed r. 1844, t. zn. przed „Genezą“, tembardziej w tak już skonkretyzowanej formie, jaką widzimy w drugim z omawianych fragmentów („t r z e c i e królestwo“), przypominającym ustęp 23 „Gen. z D.“ (według wyd. W. Lutosławskiego). Powtóre, analogiczne próby rymowania „Genezy“ przedsiębrał był poeta rzeczywiście, jak o tem świadczy dłuższy fragment, ogłoszony przez prof. Gubrynowicza w VIII t. Pam. Liter. (241 — 4), pochodzący niewątpliwie z okresu po „Genezis“; a także urywki wierszowane przypuszczalnie tychże utworów umieszczone u Gubrynowicza IV. 563—5, oraz IV. 584—6, a również w Pawlikowskiego wyd. „Króla Ducha“, odmiana 239. Po-trzecie wierszowane ustępy, odnoszące się do Heljona i Heloisy (nie mówiąc już o Teogonji) znajdujemy w znacznej ilości w warjantach „Wykładu Nauki“ (wyd. prof. Gubr. X. 514, 524 — 5), i do nich to ponad wszelką wątpliwość należy ów omawiany trójwiersz, włożony w usta Helois.

Nakoniec dorzucę, że hipoteza Z. Przesmyckiego (Chimera X. Sofos, Dziewica i t. d.), iż osoby Heljona i Helois są reminiscencją Szczęsnego i Zofji Węgierskich, acz nie znajduje uznania u obydwóch najwybitniejszych badaczy epoki mistycznej Słowackiego, u prof. Kleinera i Pawlikowskiego, zasługuje jednak na to, by się z nią liczono poważnie, gdyż niewątpliwie z przyjęciem jej, jak np. w omawianym tu przez nas wypadku, może ona usunąć wiele trudności, które niepotrzebnie piętrzymy przed sobą.

Tak tedy, streszczając te nasze rozważania, dochodzimy do wniosku, że nie mamy żadnego dowodu na to, by Słowacki rzeczywiście pisał „Księgi rodzaju narodu polskiego“, a w każdym razie te urywki, które prof. Kleiner wydrukował pod tym tytułem, stanowczo są późniejszego pochodzenia i powstały już po „Genezis z Ducha“.

Wilno. *Stanisław Cywiński.*

B ł ę d y d r u k u.

W recenzji K. Kleina na s. 181. w. 21/2 zamiast „niewspółczesnych“, ma być „niewspółmiernych“.

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:

Za pięć zeszytów: w Warszawie (bez odnoszenia do domu) zł. 7.—; z przesyłką pocztą: (w Warszawie na prowincji i zagranicą) zł. 8.—.
Cena numeru pojedyńczego zł. 1.50.
Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 178-14.
Korespondencję, dotyczące spraw redakcyjnych należy przesłać pod adresem Sekretarjatu: P i o t r G r z e g o r c z y k, Warszawa, ul. Filtrowa 67 m. 16.

Druk J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 91-03.